OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
ZAWIERA STRON 18.
Nr 4 — Rok XV Kraków, 22 stycznia 1939 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Na Zamku królewskim w Warszawie składanie życzeń noworocznych Panu Prezydentowi Rzplitej przez korpus dyplomatyczny (widoczny na naszym zdjęciu), w którego imieniu przemawia jego dziekan, Nuncjusz Apostolski, ks. arcybiskup Cortesi.

WIĘCEJ SERCA!

Do pewnego chorego w mieście wzywano lekarza. Była grypa. Przychodził parę razy i ostatnio obiecał, że zajdzie za dni kilka. Chory wstał i jeszcze dobrze się nie czuł, a zapowiedzianej wizyty lekarza nie było, mimo, że dwa tygodnie upłynęły. Wtedy sam pacjent wybrał się do jego gabinetu. Otwiera mu służąca. Jest doktor? — pyta, a służąca tylko ręką od niechcenia wskazała i odeszła do kuchni. Pacjent zastał swego lekarza ciężko chorego i całkiem opuszczonego. Pościel brudna, chory na wychudłej twarzy zarośnięty, w pokoju zaduch, nie sprzątano dawno.

Okazało się, że miał atak sercowy i przez dwa tygodnie leży bez niczyjej pomocy. Daleka krewna nie zjawiła się na wiadomość o chorobie, a służąca oświadczyła na pytanie gościowi, że nie godziła się na pielęgniarkę do chorych, więc ani bielizny nie zmieniała, ani nie robiła żadnych porządków, bo to do niej nie należy.

Teraz przewieziono lekarza do szpitala, gdzie stwierdzono, że pomoc jest już za późna i że gdyby był odpowiednio pielęgnowany, byłby napewno uratowany. Zmarł nazajutrz, a powodem było zupełne opuszczenie człowieka.

Poruszająca nieraz zagadnienia życiowe od strony moralnej, publicystka katolicka i była posłanka obozu narodowego, p. Zofia Zaleska, opowiedziała w tych dniach w jednym z dzienników warszawskich podobne zdarzenia.

Zachorowała zasłużona działaczka społeczna, odnajmująca u jakiejś rodziny pokój. W ciężkiej chorobie spędziła ostatnie święta, bez żadnej pomocy, bo osoby z jej otoczenia niczem się nie zajęły, ciepłej wody nie podały, jeść nie dały, a na czyjeś późniejsze zapytania miały jedną odpowiedź, że przecież święta, więc nie były obowiązane chorej obsługiwać.

Więc bezradność człowieka cierpiącego nie wzrusza, osamotnienie chorego nie budzi współczucia, miłosierdzie serca ludzkiego nie nakazuje pośpieszyć z pomocą, z ratunkiem na widok opuszczenia cierpiących? Naturalna ludzka życzliwość, prosty obowiązek chrześcijanina podania pomocnej ręki bliźniemu w potrzebie?

Nic z tego wszystkiego. Jak gdyby między dzikimi, jak gdyby między poganami, którzy nie słyszeli o ewangelicznym miłosierdziu, nie poznali jeszcze nauk Chrystusowych. Czyli, żyjemy jak gdyby w dżungli.

Takby świadczyły nasze obyczaje we wzajemnym pożyciu z ludźmi, obyczaje mówiące o jakimś brudnym materializmie, który nie zna bezinteresowności, nie zna uczynków nieopłacanych pieniędzmi, a podyktowanych sercem, w którym jest miłość bliźniego.

Zapanowała tyrania egoizmu, ludzie zagrzęźli w samolubstwie. Dobrze powiedziano, że dzisiaj przez wszystkie warstwy społeczeństwa idzie duszący wiew dusz małych, służalczych, wstrętnie wyrachowanych, — gdy właśnie tak żywo budzi się jednocześnie najprawdziwsze chrześcijaństwo.

Jesteśmy świadkami zmagania się w życiu ludzkości współczesnej dwóch światów. Z jednej strony niezaprzeczenie ogromne postępy robi katolicyzm. Ale z drugiej niewątpliwe postępy robią wrogowie religii, socjalizm i komunizm, których światopoglądy urabiają żydzi, właśnie tak na wskróś materialnie wyrachowani, interesowni i w pogardzie mający wszelkie uczynki dyktowane tylko nakazami serca i dobrej woli, będące właściwą treścią znienawidzonego przez nich ducha chrześcijańskiego.

Czyż szerzenie się po świecie tych zasad wolnomyślicielskich miałoby nie oddziaływać w sposób zniepprawiający na dusze nasze? Więc nie można się dziwić, że się coś dzieje z ludźmi współczesnymi, co musi niepokoić o przyszłość naszej chrześcijańskiej kultury.

Ona w życiu codziennym, w zdarzeniach powszednich właśnie przejawia się takim czy innym zareagowaniem serca ludzkiego na czyjąś niedolę, na czyjś ból, czyjeś nieszczęście, wymagające natychmiastowej pomocy.

Ta nasza kultura chrześcijańska przejawi się również wystąpieniem, gdy się dzieje coś zagrażającego życiu bliźniego, a można złu zapobiec. Więc jeżeli dorośli dowiedzą się w porę, że wyrostki z psoty czy ze złej namowy szykują na szosie barykadę na auta, powstrzymają katastrofę dlatego przede wszystkim, że ktoś mógłby stać się kaleką, ktoś śmierć ponieść. To będzie pierwsza pobudka chrześcijanina, a dopiero potem względy obywatela gminy, kraju kulturalnego.

Podobne barbarzyństwo młodzieży wiejskiej — o czym świeżo czytamy w dziennikach — objawia się znowu w obrzucaniu pociągów kolejowych po ciemku kamieniami, które nie tylko wybijają okna, ale i ludziom oczy, rozbijają głowy, tak, że kazano konduktorom, jakby w czasie wojny, jakby w dzikiej puszczy, firankami zasłaniać okna oświetlone, by za cel w pędzącym pociągu nie służyły młodym zbójom.

Mało, że nas to w kulturalnej Polsce wobec obcych kompromituje i odstrasza turystów. Gorzej, że to się dziać może w kraju katolickim, gdzie sprawia zadowolenie jakaś krzywda wyrządzona bliźniemu.

Otóż nam się zdaje, że tu nie o policję należy wołać. Ale nade wszystko wzywać tych, którzy chcą uchodzić za katolików czynnych, by oni apostolstwem świeckich tak starali się odmienić w kraju obyczaje nie chrześcijańskie, że wreszcie ludzie ludziom przestaną być wilkiem już od dziecka.

To wielkie aktualne zadanie członków Akcji Katolickiej. Tak swoje otoczenie przerodzić, że dziecko nie byłoby zdolne podnieść na kogokolwiek kamienia, a człowiek dorosły nie opuściłby w sąsiedztwie bez pomocy chorego, mówiąc, że się do pielęgnowania cierpiących nie godził, albo, że święta wypadły, więc w taki czas nie chce mu się usłużyć bezradnemu choremu.

Z takich napozór drobnostek składa się życie powszednie. I z takich napozór drobnych uczynków niekiedy złożyć się może czynny katolicyzm, wypełniający na każdym kroku nakazy miłosierdzia chrześcijańskiego w sposób bezinteresowny.

Na Niedzielę trzecią po Trzech Królach

EWANGELIA: Mat. VIII. 1—13.

Onego czasu: Gdy zstąpił Jezus z góry, szły za Nim wielkie rzesze: a oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił się Mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę. Bądź oczyszczony. I był od razu oczyszczony trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś tego nikomu nie powiadał; ale idź, pokaż się kapłanowi, i dar, który przykazał Mojżesz, ofiaruj im na świadectwo. A gdy wszedł do Kafarnaum, przyszedł do Niego setnik, prosząc go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko jest trapiony. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój: ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bo i ja jestem człowiekiem pod władzą postawionym, mającym pod sobą żołnierzy i mówię temu: Idź, a idzie; a drugiemu: Chodź, a przychodzi; a słudze mojemu: Czyń to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za Nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wielu ich ze Wschodu i z Zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem, i Izaakiem, i Jakóbem w królestwie niebieskiem: a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

Przez dzisiejszą Ewangelię jesteśmy wprowadzeni w początki nauczania Boskiego Zbawiciela. Opuściwszy Nazaret, gdzie spędził ukryte Swe lata, udał się Pan Jezus do Jana Chrzciciela nad rzekę Jordan. Tu przy chrzcie Janowym otrzymał świadectwo Ojca niebieskiego: „Ten jest syn mój miły, w którymem upodobał Sobie (Mat. 4, 2). Tu również objawiła się światu Trójca Święta: Bóg Ojciec z nieba mówiący, Syn Boży w osobie Jezusa i Duch Św. w postaci gołębicy. Poczem następuje post 40-to dniowy, kuszenie Jezusa i zaczyna się publiczna działalność: szukanie przyszłych apostołów, wspaniałe przedstawienie się swym ziomkom przez cud w Kanie i t. d., pełne mozołu życie, aż powie na krzyżu: „Wykonało się“. Starajmy sobie za Ewangelią wytworzyć obraz P. Jezusa, a jeszcze bardziej poznać Jego naukę i życie nasze według niej kształtować. Do tego zdążają wszystkie nawoływania, by wgłębiać się w Ewangelię, ale pod nieomylnym kierunkiem Kościoła katolickiego, by nie wpaść w błędy jak owi zbłąkani bracia przez najgłupszą w świecie sektę „badaczy Pisma św.“.

Zasadniczym i zwyczajnym sposobem przepowiadania królestwa Bożego jest słowo, a nie pismo: „Idąc na cały świat, przepowiadajcie...“, ale cennym i czcigodnym dokumentem są przez niektórych apostołów czy uczniów pozostawione pisma, a przede wszystkim cztery ewangelie. Kościół katolicki bardzo je czci jako słowo Boże napisane pod natchnieniem Ducha Św., i wciąga je w zakres swego nauczania. Za wzorem Kościoła idzie i „Dzwon Niedzielny“, podając swym czytelnikom perykopy ewangeliczne. Mamy czterech ewangelistów i każdy z nich, czy św. Mateusz, czy św. Marek, — a raczej św. Piotr, bo św. Marek spisywał tylko opowiadania św. Piotra, jak św. Łukasz opowiadania św. Pawła, czy wreszcie św. Jan ujmują życie Pana Jezusa z różnych punktów widzenia. Duch Św. bowiem przez natchnienie nie niszczy osobistego charakteru piszącego. Wszyscy ewangeliści, jak natura rzeczy wymaga, mają wiele wspólnego, ale każdy z nich podaje także pewne szczegóły, których nie podaje inny. Mają oni przed oczyma ludzi, do których chcą mówić, lub błędy, które chcą zwalczyć. I tak n. p. św. Jan chce przede wszystkim uwypuklić bóstwo Chrystusa, bo tego wymagały stosunki pod koniec jego życia, kiedy pisał swą ewangelię; św. Mateusz, pisząc dla żydów, więcej podkreśla proroctwa z ich ksiąg, które się na Jezusie spełniły i t. p. Ewangeliści nie roszczą sobie pretensji, że wyczerpali cały żywot Pana Jezusa, — świadkiem św. Jan, który na końcu swej ewangelii pisze: „A jest i innych wiele rzeczy, które czynił Jezus: które, gdyby się z osobna pisały, tusze (myślę), iż i sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miały“. (Jan 21, 25). O symbolach, które mają ewangeliści, powiemy kiedyindziej, dzisiaj chcemy jeszcze przypatrzyć się dzisiejszej Ewangelii.

Kafarnaum, w którego okolicy stał się cud uzdrowienia trędowatego, a w nim sługi setnika, było przez Pana Jezusa ukochanym miastem, terenem silnej Jego działalności i zasłużyło na nazwę miasta Jezusowego. Tu miał swój dom św.

Piotr i u niego Jezus zamieszkiwał. Dom ten był nie tylko świadkiem uzdrowienia świekry Piotrowej, ale i wielu innych cudów: „A gdy był wieczór, przywiedli mu wiele djabelstwa mających i wyrzucał duchy słowem i wszystkich, którzy się źle mieli, uzdrowił“. (Mat. 8, 16). Cud nad trędowatym był wielkim miłosierdziem. Trędowatym nie wolno było zbliżać się do ludzi, każdy mógł ich kamieniem od siebie odpędzić. Wielka nędza i sława dobroci i mocy Jezusowej przyprowadziła trędowatego do stóp Jezusa. Jezus nie rzucił weń kamieniem, nie uzdrowił na odległość, ale rękę kładzie na tym żywym trupie... co za dobroć...

Drugi cud daje nam poznać setnika, (t. j. pogańskiego oficera rzymskiego), jego wiarę, której się Jezus dziwował, by lepiej zwrócić obecnych uwagę na tę wiarę, a nadto wiadomość, iż ów właśnie setnik zbudował świątynię, tak bardzo związaną z działalnością Jezusa. Według św. Łukasza najpierw pośredniczyli starsi żydowscy: „A usłyszawszy o Jezusie, posłał do niego starszych żydowskich... A oni przyszedłszy do Jezusa, prosili Go z pilnością, mówiąc mu: Iż godzien jest, abyś mu to uczynił. Albowiem naród nasz miłuje: i on nam zbudował bożnicę. (Łuk. 7, 3). W tej bożnicy na początku Swego nauczania miał Pan Jezus zajście z opętanym przez djabła człowiekiem, który wmieszał się między słuchaczy i wołał: „Co nam i tobie Jezusie Nazareński? przyszedłeś gubić nas? Znam cię, ktoś jest, święty Boży. I zagroził mu Jezus, mówiąc: Milcz, a wynijdź z człowieka... i wołając głosem wielkim, wyszedł z niego“. (Mar. 1, 23). Jezus nie przyjął podczas Swego kuszenia z ręki szatana panowania nad światem za pokłon, teraz nie chce świadectwa od szatana. A iluż dla korzyści łączy się z szatanem lub wysługuje się złemu?

Nie zbłądzimy, gdy we wszystkim pójdziemy za Jezusem: „Jam jest droga i prawda i żywot“. (Jan 14, 6). **X. St. M.**

KALENDARZYK TYGODNIOWY

22	stycznia	niedziela: Wincentego i Anastazego mm.
23	„	poniedziałek: Rajmunda w.
24	„	wtorek: Tymoteusza b. m.
25	„	środa: Nawrócenie św. Pawła Apostoła
26	„	czwartek: Polikarpa b. m.
27	„	piątek: Jana Złotoustego b. Doktora Kościoła
28	„	sobota: Juliana b.



Ś. p. Ks. Prałat Stefan Skoczyński

Kanonik Kapituły Metropolitalnej na Wawelu, a dawniej długoletni Proboszcz parafii w Jaworznie, zmarły 8 b. m.

Pogrzeb zasłużonego Kościołowi i Ojczyźnie sędziwego Kapłana odbył się 11 b. m. w Krakowie przy licznym udziale wiernych i Duchowieństwa z obu Arcypasterzami na czele. Z domu żałoby przy ul. Kanoniczej, w którym przeżył 10 lat ostatnich jako Kanonik wawelski, kondukt poprowadził do Katedry ks. Infułat Podwin jako dziekan Kapituły. Żałobne nabożeństwo w Bazylice wawelskiej celebrował Książę Metropolita. Następnie kondukt pogrzebowy wyprowadził ks. Biskup Rospond. W dalszej drodze przez miasto prowadził kondukt ks. Prałat Kulig. Zwłoki spoczęły na cmentarzu Rakowickim w grobowcu Kapituły.

Ks. Biskup kielecki o prasie katolickiej

J. E. Ks. Biskup dr Czesław Kaczmarek, ordynariusz diecezji kieleckiej, wydał orędzie do wiernych swej diecezji w sprawie popierania pism katolckich. Ks. Biskup podkreśla na wstępie, iż źródłem szczerej prawdy jest Kościół. Wszystko, czego naucza — prowadzi do dobra, wszystko zaś, co Kościół potępia — jest trucizną, sprowadzającą śmierć. Kościół uczy z ambony, z konfesjonału, z katechizmu i t. p., ale ma i inny sposób nauczania, skuteczny i przystępny. Sposobem tym jest prasa katolicka. Ks. Biskup pisze dalej:

„Katolickie książki, katolickie dobre gazety, bez ustanku, bez wytchnienia mówią i wołają, stukają do sumień, stukają do serc; chcą pozyskać dusze ludzkie dla prawdy, która im przyniesie ocalenie.

Naprzeciwko pism dobrych mnoży się tysiąc złych, podstępnych, szatańskich, pełnych ukrytego jadu. Te złe pisma zalewają dziś nie tylko miasta nasze i miasteczka, ale i wieś polską. I trzeba wyraźnie to sobie powiedzieć, że do rozbijania rodzin polskich, do upadku moralności i do szerzenia bezbożnictwa u nas przyczynia się najbardziej ponad wszelką wątpliwość zła książka i zła gazeta. Niejednokrotnie stwierdziły to wyroki sądowe i śledztwa. Ohydne pornograficzne powieści, a nade wszystko tanie gazety brukowe powoli sączą jad do dusz ludzkich, demoralizując społeczeństwo.

Złych pism... trzeba unikać jak zarazy, dobrym szeroko otworzyć dom swój — i witać jak najgościnniej“.

Arcypasterz kielecki zaklina swych diecezjan, ażeby „złych pism nie dopuszczali do progu swych domów, ani się ich ręką swą nie dotykali. Bo złe pismo gorsze jest od żmii jadowitej. Jeżeli w domu katolickim nie będzie nigdy miejsca dla złej książki i gazety, natomiast będzie tam stale czytana gazeta katolicka i uczciwie napisana polska książka, tam będzie panować inny duch. Tam, przy ognisku domowym, zasiadać będzie z rodziną chrześcijańską sam Jezus Chrystus, Odkupiciel nasz i Mistrz“.

Co czytać

CZASOPISMA DLA MŁODZIEŻY O KATOLICKIM KIERUNKU

Naczelny Instytut Akcji Katolickiej ogłosił następującą listę czasopism dla młodzieży o katolickim kierunku, nadmieniając, iż lista ta nie jest jeszcze zupełna:

„Orlęta“ — Poznań, Al. Marcinkowskiego 22; „Młody Polak“ (Stow. Chrześć. Nar. Nauczycieli Szkół Powszechnych), Warszawa, Chmielna 58. „Pismo dla młodych dzieci“, Warszawa, Chmielna 58. „Młody Las“, Kraków, ul. Kopernika 26. oo. Jezuici. „Dziś i jutro“, Warszawa 12, Łowicka 31 — dla uczennic gimnazjum (wyd. Sióstr Urszulanek). „Mały światek“, Warszawa 12, Łowicka 31 — dla młodszych dzieci. „Młody Przyrodnik“, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22. „Młody Technik“, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22. „Młody Hufiec“, Poznań, Plac Nowomiejski 5 — (Kat. Stow. Młodzieży Męskiej). — „Młoda Polka“, Poznań, Pocztowa 15 — (Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej). „Przyjaciel Młodzieży“, Poznań, Pocztowa 15 — (Katol. Związek Młodzieży Męskiej). „Mały Przyjaciel“, Wilno, Zamkowa 6. „Pod znakiem Marii“, Zakopane, ul. Nowotarska 2647 (Sodalicyjne dla młodzieży męskiej gimnazjalnej). „Cześć Marii“, Kraków, Kanonicza 5 (Sodal. dla młodzieży żeńskiej gimnazjalnej), „Mały Apostoł“, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 69, m. 16, Księża Pallotyni.

Cudowne uzdrowienie protestantki w Lourdes

W jednym z ostatnich numerów „Journal de la Grotte de Lourdes" (Dziennik Groty z Lourdes), dr Valle, dyrektor Biura Stwierdzeń Medycznych podaje interesujące streszczenie protokółu dotyczącego uzdrowienia w Lourdes chorej panny Germaine Bristen z Cateau (dep. Nord), uzdrowienia tym bardziej godnego uwagi, że odnosi się nie do wierzącej katoliczki, lecz osoby pochodzącej z rodziny protestanckiej i będącej protestantką.

Panna Bristen, mając 18 lat, w marcu 1935 r. tak nieszczęśliwie upadła na lewe kolano, że wywiązał się poważny wysięk, z którym połączyły się komplikacje natury gruźliczej atakujące również nerki. Chora musiała leżeć nieruchomo. Zabiegi lekarzy w ciągu dwóch lat nie dały żadnych pozytywnych rezultatów. W sierpniu 1937 r. po ponownym zbadaniu chorej lekarze odmówili zabiegów chirurgicznych, a urząd Ubezpieczeń Społecznych uznał pannę Bristen za chorą nieuleczalnie, określając jej niezdolność do pracy na 60 proc. Pozbawiona wszelkiej nadziei panna Bristen za namową swego ojca, który jednak słyszał o cudownych uzdrowieniach w Lourdes, postanowiła przyłączyć się do pielgrzymki, wyruszającej w pierwszych dniach września 1937 r. do Lourdes. Dr Tison, lekarz z Neuvilly, wydał jej wówczas zaświadczenie, w którym pisał: „Stan jest bardzo poważny, choroba nieuleczalna, a koniec fatalny wkrótce nieunikniony"; zalecał przytem, by podróż odbywała się w pozycji leżącej „z powodu bezwładu lewej nogi i możliwości hematurii". Diagnoza postawiona przez tego lekarza stwierdza arthritis lewego kolana na tle gruźliczym i gruźlicę obustronną nerek oraz pęcherza.

W dniu 6 września 1937 r. asystując procesji Eucharystycznej, w czasie błogosławieństwa Najśw. Sakramentem panna Bristen odczuła nagłe błogie polepszenie wewnętrzne, na drugi dzień zaś mogła z łatwością powstać z łoża i chodzić. W Biurze Stwierdzeń Medycznych, dokąd ją natychmiast zaprowadzono, lekarze stwierdzili, że może wchodzić i schodzić po schodach, opierając się również na lewej nodze, może klękać i podnosić się sama, opierając się tylko prawą ręką. Dalsze, bardziej szczegółowe badania w dniu 30 września wykazały, że zginęły również ślady laseczników Kocha i nastąpiło pełne uzdrowienie. Zginęły bóle, spadła do stanu normalnego gorączka. To samo stwierdzili lekarze w Paryżu. Po raz drugi badaną była uzdrowiona panna Bristen w Biurze Stwierdzeń Medycznych w Lourdes w dniu 3 września 1938 r. Stwierdzono wówczas uzdrowienie zupełne i bez pomocy jakichkolwiek zabiegów lekarskich, czego z punktu widzenia nauki dzisiejszej, wytłumaczyć się inaczej nie da, jak działaniem sił nadprzyrodzonych. (KAP.)

W rocznicę powstania 1863 r.

Policja narodowa w dobie powstania Styczniowego

Gdy szczytny cel bohaterskich walk 1831 roku nie został osiągnięty — na wezwanie Centralnego Komitetu Narodowego, wyrusza przeciw najeźdźcom w roku 1863 nieliczna armia powstańcza, sięgająca zaledwie 30 tysięcy żołnierza. I podczas gdy szeregi powstańcze przez długie miesiące toczyły zażarte boje ze 100-tysięczną armią cara, gdy żołnierz trwał mężnie i niezłomnie na straconym posterunku narodowej sprawy — na innym, mniej rozgłośnym, lecz równie niebezpiecznym i ofiar życia wymagającym posterunku walczyli cicho członkowie tajnej policji narodowej 1863 roku.

Policja Narodowa była ważnym organem Rządu Narodowego, bez którego wiele z jego zamierzeń byłoby niewykonalnych, bez którego zakonspirowana działalność tego Rządu zostałaby rychło odkryta i unicestwiona. Trzeba sobie bowiem uprzytomnić, że tak w Warszawie, jak i na terytorium Królestwa Polskiego rozmieszczona była armia obca, okupacyjna, postawiona na straży interesów carskich. I nie pomocy z jej strony należało się spodziewać, lecz walczyć z nią trzeba było i pokonać. Jedynie pokonanie jej mogło dać władzom powstańczym możność jawnego działania. Pozostała tedy na razie droga tajna, konspiracyjna. I to jest właśnie charakterystyczną cechą powstania styczniowego, że jak z jednej strony mimo potyczek i bitew stoczonych z wojskiem rosyjskim w otwartym polu, walka orężna z wrogiem nie mogła wejść ze szranków partyzantki — tak wewnętrzne działania dotyczące ogólnych interesów powstania nie mogły wyjść z trybu działania konspiracyjnego. Ten charakter organizacji narodowej sprawił, że wszystkie jej czynności zmierzające do odzyskania niepodległości odbywały się w drodze tajności. Musiano więc zwrócić należytą baczność na organ wykonawczy Rządu Narodowego — na policję narodową.

Zorganizował ją pierwszy jej naczelnik Feliks Kowalski w 1862 roku, lecz już po roku, bo z chwilą wybuchu powstania, przestała ona funkcjonować z powodu odejścia oficerów i szeregowych na pole walki. Trzeba było tedy na gwałt pomyśleć o zorganizowaniu nowej policji powstańczej, a więc zwerbować ludzi, wyszkolić ich, zdyscyplinować i postawić na właściwych posterunkach, aby bezwłocznie przyjść z pomocą interesom powstania. Wiele pracy i wysiłku położył w tym kierunku drugi jej naczelnik Jan Karłowicz, który podzielił miasto na okręgi, odpowiadające mniej więcej rosyjskiemu podziałowi na cyrkuły. Na czele każdego okręgu stał inspektor. Zatem w Warszawie było 4 inspektorów mianowanych przez naczelnika. Funcje ich służbowe polegały na codziennym znoszeniu się z podwładnymi komisarzami dzielnic. Za miejsce spotykania się służyły cukiernie, kawiarnie i t. p. lokale. Przeważnie odwiedzane

Twórczość Kazimierza Garbusińskiego

(w 30-lecie pracy artystycznej)



Kazimierz Garbusiński jest w pierwszym rzędzie **kompozytorem religijnym**. Do dziedziny muzyki religijnej należy większość jego dzieł i to dzieł najlepszych. Poświęcenie się temu działowi muzyki jest u niego nie tyle wynikiem ciągłej styczności z muzyką kościelną z racji zajmowanego stanowiska, ile raczej potrzebą głęboko i szczerze wierzącego serca.

Na czoło twórczości Garbusińskiego wysuwają się **dzieła oratoryjne**, a więc dzieła o większych rozmiarach na sola, chóry i orkiestrę symfoniczną, przeznaczone na estradę koncertową. W Polsce nie mieliśmy wielu kompozytorów oratoryjnych, bo też i nie było w naszym społeczeństwie kultu dla muzyki oratoryjnej, jak w innych krajach. Tę formę uprawiali nieliczni kompozytorowie, jak **Józef Elsner, Mieczysław Sołtys, Eugeniusz Gruberski, Władysław Żeleński i Feliks Nowowiejski**. Kto wie, czy nie od czasów studiów u tych dwóch ostatnich mistrzów datuje się zamiłowanie Garbusińskiego do muzyki oratoryjnej. Pierwszem jego dziełem z tego zakresu było oratorium pasyjne **Siedem słów Chrystusa** do słów **Antoniego Waśkowskiego**, napisane w roku 1919, a wystawione w roku 1920 przez Towarzystwo Oratoryjne pod dyrekcją Bolesława Wallek-Walewskiego. Drugim oratorium Garbusińskiego jest **Św. Franciszek z Assyżu**. Za libretto posłużyła tu kantata **Ludwika Kondratowicza** (Władysława Syrokomli), napisana swojego czasu dla Stanisława Moniuszki. Dzieło to tchnie pięknym, szlachetnym liryzmem. Formę oratoryjną mają dwa dalsze dzieła, w których tworzywem muzycznym są polskie motywy ludowe: **Boże Narodzenie**, suita pastoralna w trzech częściach, osnuta na motywach kolęd i **Gorzkie żale**, misterium pasyjne w czterech częściach. **Gorzkie żale** Garbusińskiego to dzieło noszące w sobie cechy głębokiej inspiracji, będącej wyrazem przejęcia się dramatycznym tekstem kościelnych Gorzkich Żali, śpiewanych przez lud w okresie wielkopostnym. Zbliżone do form oratoryjnych są takie dzieła, jak **Crux fidelis**, hymn w dwóch częściach (1929), **Lauda Sion**, hymn eucharystyczny (1931), **Laudate Dominum**, psalm 116 (1931), **Te Deum laudamus**, hymn (1931), **Dies irae** czyli Sąd ostateczny, fantazja na orkiestrę symfoniczną, deklamację, solo mezzosopran, chóry (1933). W zakresie muzyki świeckiej zbliżone do formy oratoryjnej są dwa dzieła: Chór Dyabłów (tekst Krasińskiego), — poemat symfoniczny na chór męski z tow. orkiestry (1925) i kantata Sto lat my już bezcieleśni, napisana na stuletnią rocznicę powstania styczniowego, na sola i chór mieszany z tow. orkiestry.

Już w początkach pracy kompozytorskiej zwrócił się Garbusiński **do formy mszy**. Po pierwszych próbach, za jakie można uważać trzy msze, wydane u Zalewskiego w Ameryce (**Missa pastoralis** na chór męski z org., **Missa Quadragesimalis** na chór męski a capella, **Missa in hon. St. Josephi** na chór męski z org.) i niewydaną drukiem **Missa sine titulo** na 3-głosowy chór męski a capella, ukazały się dwie msze: **Missa in honorem St. Annae** na sześć głosów męskich u Zalewskiego i **Gloria Tibi Trinitas** na chór mieszany (z tow. organu ad libitum) u Barwickiego w Poznaniu, które są poważnym dorobkiem w naszej ubogiej literaturze mszalnej. Mszę „Gloria Tibi Trinitas", opartą na motywie melodii gregoriańskiej, śpiewanej w czasie rezurekcji, nie waha się prof. Jachimecki uznać za najlepszy owoc twór-

były cukiernie Semadeniego, Wilkensa i Lourse'a. Zbierano się także i w mieszkaniach prywatnych. Własnych kancelaryj inspektorowie nie prowadzili, bo rola ich ograniczała się do pośredniczenia między naczelnikiem a niższymi funkcjonariuszami służby wykonawczej.

Komisarze organizowali służbę w komisariatach, dobierając pewnych ludzi i nadzorowali osobiście podwładnych. Od nich zaczynało się właściwe wykonawstwo obowiązków czuwania nad stanem bezpieczeństwa organizacji powstańczej, „potęgowanie siły i powagi rządu“, oraz „przestrzeganie, aby wszelkie jego rozporządzenia były ściśle wykonywane“. Oni to stali na straży interpretacji litery i ducha prawa rewolucyjnego i ich obowiązkiem było, aby ono nie uległo opacznym tłumaczeniom. Wszelkie rozkazy otrzymywali drogą ustną. Rekrutowali się przeważnie ze studentów i z niższych urzędników prywatnych oraz państwowych. Byli to ludzie młodzi, mający wiele zapału i energii w wypełnianiu swych obowiązków i tym to zaletom należy przypisać, że komisariaty były urządzone wzorowo i należycie obsługiwane.

Wreszcie w skład policji wchodzili agenci, których było bardzo dużo, gdyż w każdym domu jeden z jego mieszkańców był agentem. Każdy agent musiał być człowiekiem sprytnym i spostrzegawczym, gdyż zadaniem jego było czuwać nad stanem bezpieczeństwa organizacji i donosić natychmiast o swych spostrzeżeniach na terenie domu. Ten, kogo uprzedzono o grożącym niebezpieczeństwie, zmieniał mieszkanie, przenosząc się na teren innego komisariatu, gdzie meldował się pod obcym, przybranym nazwiskiem, jako świeżo przybyły. Osoby, które w oczach policji rosyjskiej uchodziły za bardziej skompromitowane, wydalały się na pewien czas lub na stałe ze stolicy na prowincję lub nawet za granicę.

Policja narodowa miała swych agentów w wojskowości rosyjskiej, w urzędach, a nawet w biurze policmajstra i gubernatora warszawskiego. Nie było w niej żadnej pisaniny — wszystko przechodziło z ust do ust. Nie było żadnego tarcia, kolizji, zamętu — działanie było szybkie, energiczne i wprost do celu idące. Była wielkim dla Moskali utrapieniem i żadnymi sposobami nie mogli jej unicestwić. Sprowadzali sobie wielu agentów z Prus, a nawet z Anglii, lecz i to nic nie pomagało, bo obcy ludzie, na obcym terenie, nie znający języka i stosunków, zadania rozwiązać nie potrafili.

Rząd rosyjski, dążąc wszelkimi siłami do zgniecenia powstania, nasyłał coraz więcej tajnych agentów-szpiegów, których zadaniem było udawać stronników organizacji narodowej, a równocześnie śledzić jej poczynania, wykrywać komórki i spiskowców. Były to jednostki najbardziej niebezpieczne. Celem obezwładnienia ruchów tych ciemnych indywiduów utworzono przy naczelniku specjalny oddział pod kierunkiem 20-letniego młodzieńca, studenta — Emanuela Szafarczyka. Znali go tylko oficerowie oddziału, z którymi porozumiewał się w sprawach urzędowych w podrzędnych lokalach. Moskale uważali Szafarczyka za jednego z największych swych przeciwników, którego należało natychmiast unieszkodliwić, jednak przez długi czas był on dla nich nieuchwytny. Wydał go wreszcie katom rosyjskim przyjaciel jego, niejaki Wiśniewski, zwabiwszy go w tym celu podstępnie do swego mieszkania. Zaczęły się przewlekłe indagacje i tortury, bo siepacze pragnęli się teraz mścić straszliwie na bohaterze-młodzieniaszku za strzeżenie Rządu Narodowego, za obezwładnianie szpiegów i prowokatorów. Sąd polowy uznał go ostatecznie winnym kary śmierci przez powieszenie. Stanął na stokach cytadeli pod szubienicą skatowany, wynędzniały, podobny do szkieletu raczej, niż do żywego człowieka, który do niedawna rozporządzał taką siłą woli i ducha. I poniósł śmierć zaszczytną ten, który mężnie zasłaniał sztandar narodu. Przybyła zimna mogiła nowego męczennika powstania styczniowego. Wróg zacierał ręce z radości i przygotowywał nowe szubienice...

Obydwaj naczelnicy policji powstańczej Kowalski i Karłowicz przysłużyli się również wielce sprawie, ujawniając najskrytsze tajemnice i poczynania wrogich potęg i stojąc odważnie na straży Rzą-



U kanclerza Rzeszy Niemieckiej przyjęcie dyplomatów: na zdjęciu po lewej Nuncjusz Papieski ks. Orsenigo, który jest w Berlinie dziekanem korpusu dyplomatycznego, obok ambasador Polski, minister Lipski; po prawej kanclerz Hitler i minister spraw zagranicznych Rzeszy Ribbentrop.

---

części Garbusińskiego (w zakresie formy mszy). W rękopisie posiada Garbusiński trzy msze do tekstów liturgicznych: **Missa Bogurodzica** na chór mieszany z tow. organu, **Missa in hon. St. Joannis Cantii** na chór męski z organem i **Missa solemnis** na chór męski z tow. orkiestry, względnie organu. Obok mszy łacińskich napisał Garbusiński **dwie** msze do tekstów polskich na chór męski, z których pierwszą wydał drukiem Krzyżanowski w Krakowie, drugą Zalewski w Chicago. W ostatnich latach napisał Garbusiński mszę **Laudate Dominum** na chór mieszany z tow. orkiestry lub organu, nagrodzoną na konkursie Towarzystwa Wydawniczego Muzyki Polskiej w Warszawie w roku 1932 i po śmierci swojej ukochanej córeczki Wandusi mszę żałobną na chór męski z tow. organu: **„Missa pro defunctis“**. Dzieła te są dowodem, że możliwości kompozytora w dziedzinie mszy są bardzo rozległe i w tym zakresie można się spodziewać po nim jeszcze wiele dzieł wartościowych.

Z form **muzyki kościelnej pozamszalnej** spotykamy u Garbusińskiego te, które mają zastosowanie u nas. Nie wydane drukiem są: **Pięć psalmów nieszpornych i Magnificat** na chór męski z tow. org., **Jutrznia wielkanocna** na chór męski z organem. Z pośród wielu hymnów należy wyszczególnić hymn ku czci św. Jana Kantego: **Genus Polonae gloria**, napisany dla kościoła akademickiego św. Anny w Krakowie i wydany drukiem dzięki ks. Prepozytowi J. Masnemu.

Poza tym z literatury religijnej, względnie kościelnej posiada Garbusiński bardzo wiele utworów łacińskich i polskich o różnorodnym charakterze. Są więc **pieśni chóralne a capella**, z tow. organu lub orkiestry, na chóry męskie, mieszane, żeńskie lub chłopięce, na zespoły solistów, lub pieśni solowe z tow. organu. Niektóre z nich zaledwie zostały wydane drukiem, inne spoczywają w tece kompozytora. Pod tym względem podziela Garbusiński los prawie wszystkich kompozytorów polskich, którzy znajdują nakładców raczej za granicą niż w kraju.

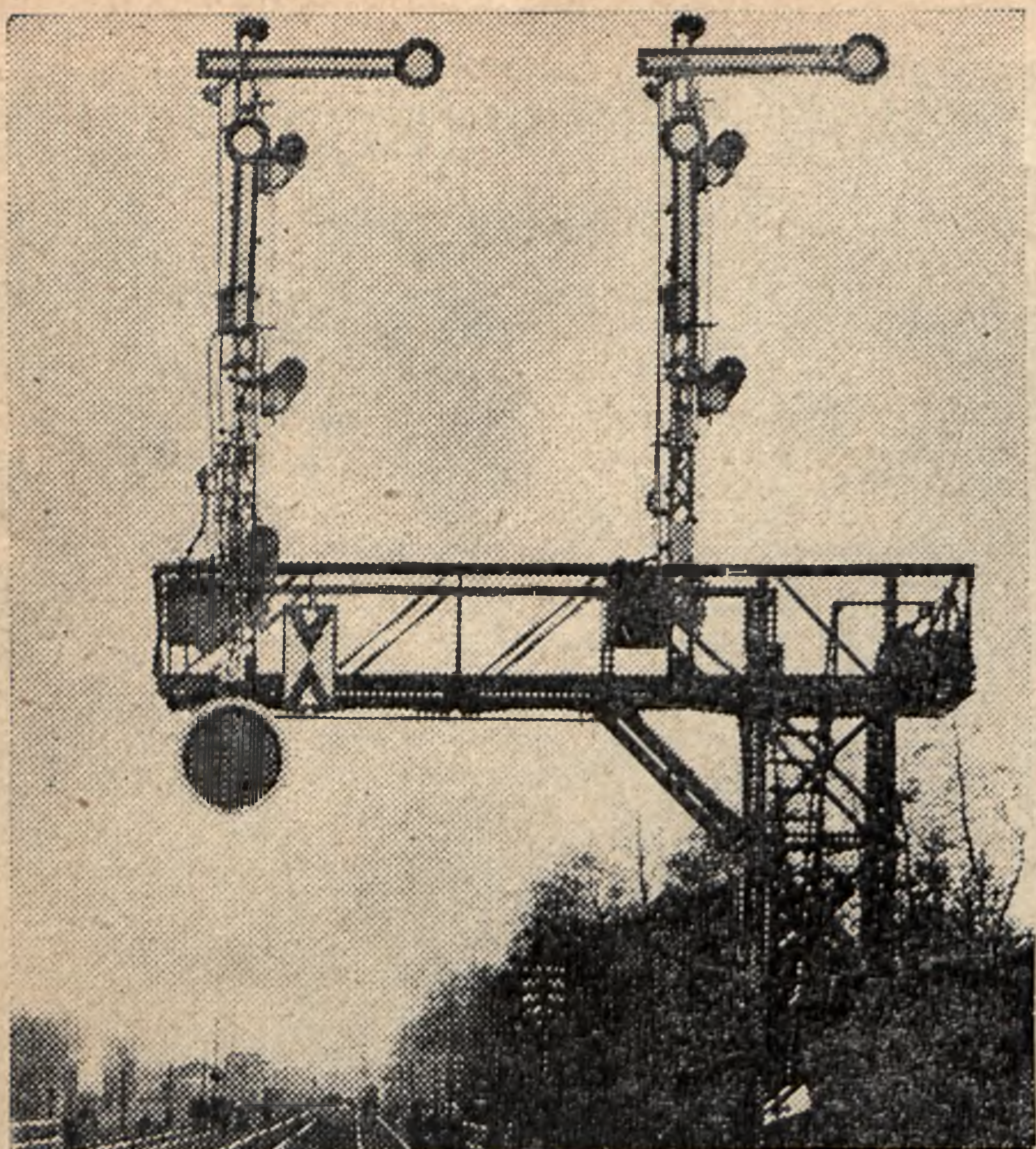
Wiele trudu poświęcił autor **pieśniarstwu ludowemu**, opracowując **duże zbiory pieśni kościelnych i świeckich**. Warto je wymienić, aby mieć pojęcie o pracowitości kompozytora. Zbiory pieśni: **60 pieśni kościelnych całego roku na 3-głosowy chór chłopięcy, 23 kolęd na chór mieszany, 20 kilka pieśni kościelnych całego roku na chór mieszany szkolny, 20 kilka pieśni świeckich na chór mieszany szkolny, Dwadzieścia kilka pieśni ludowych** na chór męski szkolny, **100 kolęd** na chór męski, **104 pieśni kościelnych** całego roku na chór męski. Niektóre z tych zbiorów wydał Gebethner i Wydawnictwo **„Muzyka i Śpiew“**.

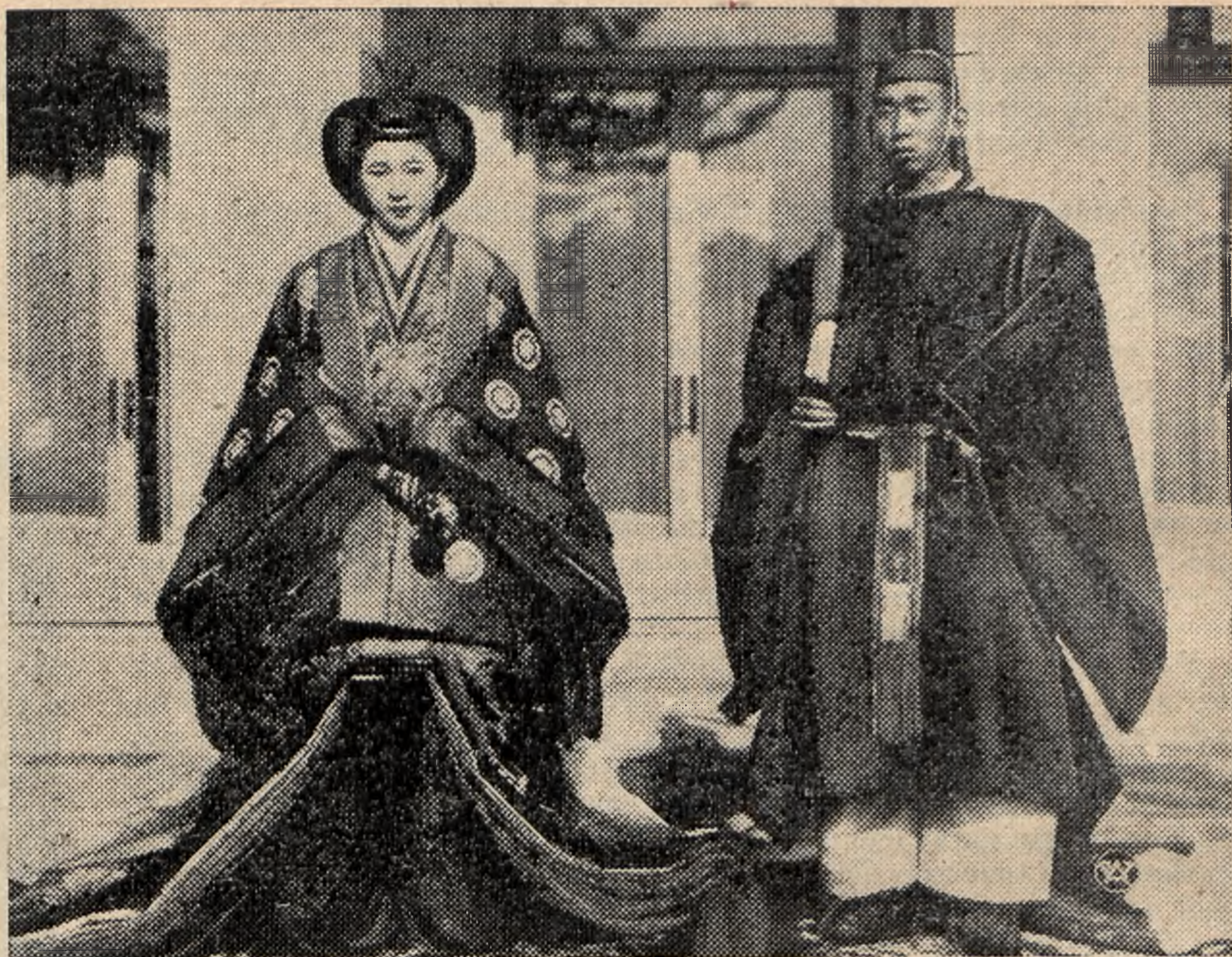
W dziedzinie **muzyki świeckiej** uprawiał Garbusiński najchętniej **muzykę chóralną i pieśń solową** z tow. fortepianu. Nie sposób wymienić nawet najlepszych dzieł muzyki świeckiej, bo z artykułu powstałaby monografia.

Stosunkowo bardzo rzadko Garbusiński tworzył dzieła czysto **instrumentalne**. Razem z Bolesławem Wallek Walewskim, Franciszkiem Przystałem i Walerianem Stysiem wydał u Zaleskiego w Ameryce **100 preludiów na organy**, wśród których znajduje się wiele utworów jego pióra. Ostatnio autor zainteresował się muzyką kameralną i stworzył kilka **kwartetów** na zespoły smyczkowe.

W dziedzinie pedagogii muzycznej wydał Garbusiński **Dyktaty muzyczne** i dwa tomy **Melodii**, podręcznika dla gimnazjów.

Rzetelny sąd o twórczości żyjącego i tworzącego kompozytora jest bardzo trudny. Wprawdzie krytycy muzyczni silą się na ocenę kompozytorów żyjących, ale nie można powiedzieć, aby ich sądy były objektywne, a co zatem idzie, prawdziwe. Pozostawiając tedy ocenę dzieł Garbusińskiego przyszłym historykom muzyki, możemy dać tylko ogólną charakterystykę jego twórczości. Garbusiński jako uczeń Żeleńskiego jest w dziełach swoich wierny tradycji. Jego artystycznemu Credu sprzeciwiają się nowoczesne eksperymenty muzyczne, które nie mają znamion prawdziwie wielkiej sztuki. — Uznając tylko niewielu kompozytorów współczesnych walczy Garbusiński z nowoczesnym grafomaństwem kompozytorskim, w którym nie ma miejsca na melodię i na harmonię inną, jak skrajnie dysonansową. Nie mniej sam wprowadza do swej twórczości nowe pomysły muzyczne, nowe środki wyrazu, stwarza nowe formy, nie posuwa się jednak nigdy za daleko; możnaby go nazwać tradycjonalistą postępowym. Jest kompozytorem głównie religijnym, a za najwybitniejszą cząstkę jego twórczości uważać musimy jego dzieła oratoryjne lub dzieła do tej formy zbliżone.





1) Nowe sygnały semaforowe na kolejach polskich. 2) W stroju weselnym po ślubie oficer japoński książę Takahiko z hr. Todo.

du Narodowego. Z wielkim sprytem i znajomością rzeczy przeciwdziałali rozporządzeniom władz rosyjskich, zmierzających do opanowania i zgniecenia powstańczego ruchu. Policja przez nich zorganizowana spełniła chlubnie swe zadanie — zaopatrując członków Rządu Narodowego w paszporty i legitymacje, potrzebne dla swobodnego poruszania się po całym terytorium, objętym powstaniem, ułatwiając wyjazdy za granicę, ukrywając tropionych przez władze rosyjskie powstańców i w ogóle paraliżując akcję tajnej carskiej policji.

Jeśli chodzi o ofiary poniesione w czasie powstania przez policję narodową, nie zostały one ściśle ustalone, w każdym jednak razie były one bardzo znaczne. I tak w samej Warszawie powieszono lub rozstrzelano około 60 członków policji, na Wileńszczyźnie stracono ich przeszło 30, w innych dzielnicach zginęło ich około 150. Naczelnik policji Kowalski był więziony i zesłany na Sybir — drugi naczelnik Karłowicz, tropiony bezustannie przez całe zastępy tajnych rosyjskich agentów po wszystkich zakamarkach i lokalach, przemęczony, nie mający już gdzie skłonić głowy, wyjechał do Paryża, gdzie pracował ciężko na chleb codzienny. Umarł na gruźlicę...

* * *

Minęły lata... Krew Traugutta jednak i tylu męczenników narodowych, zapał i ofiarność bohaterów powstania nie zmarnowały się bynajmniej. Podrastające pokolenie czerpało stamtąd podnietę do dalszej walki o niepodległość.

Więc Tobie Wielka i Ofiarna Przeszłości niechaj będzie cześć i chwała po wszystkie czasy!... W.

Co nam piszą

Z PARAFII ŚW. SZCZEPANA W KRAKOWIE

„Pożegnał już ten świat, z nim przyjaciół grono, o Boże usłysz nas i przyjmij Go na Swoje łono, o Boże usłysz nas i miej na Niego wzgląd, bo straszny jest Twój sąd, znikł z naszego grona, a za tyle cnót tam czeka Cię szczęścia korona". Tę pieśń śpiewaliśmy 4-go b. m. na pogrzebie śp. dyr. **Józefa Riegla, prezesa Oddziału K. S. Mężów** parafii św. Szczepana w Krakowie.

Rok 1939 zaczął się dla naszego Oddziału od żałoby, bowiem w sam Nowy Rok zmarł nasz prezes ś. p. dyr. Józef Riegl, liczący lat 63.

W ś. p. zmarłym postradaliśmy człowieka wielkiego duchem, chociaż cichego pracownika nie szukającego poklasków, mimo, że referaty Jego głoszone nam, były głęboko przemyślane i zawsze owoc przynosiły. Prace, jakie podjął przezesując nam w warunkach braku własnej sali i swego podeszłego wieku doprowadzają do tego, że w krótkim czasie sprawiono sztandar dla Oddziału, który był pierwszym w diecezji krakowskiej z Oddziałów K. S. M., a który był nam tak miłym symbolem w ogólnopolskim zjeździe K. S. Mężów w Częstochowie 1937 roku. Śp. prezes stale starał się wraz z kierownictwem Oddziału, by różnymi imprezami przyjść z pomocą finansową ks. prał. dr Molińskiemu, stawiającemu kościół parafialny, dlatego na cel budowy tegoż kościoła setkami złotych wpłacał śp. Prezes imieniem Oddziału ks. Proboszczowi, a kiedy już świątynię

„Od Redakcji"

Pod takim tytułem ukazała się krótka notatka w „Dzwonie Niedzielnym" z dnia 15. I. 1939 r.

Nie można przejść nad nią do porządku dziennego. Redakcja prosi w niej o nadsyłanie korespondencyj ze wszystkich placówek katolicko - kulturalno - społecznych.

— W jakim celu?

— Aby zaświadczyć o żywotności naszego katolicyzmu.

Zastanówmy się nad tym bliżej.

Gdy w r. 1916 ofensywa Brusiłowa przybrała na sile, armia austriacka była w pierwszym rzędzie wystawiona na jego pociski. Polecono wtedy z głównej kwatery zawiadomić pułki, bataliony, kompanie i poszczególne odcinki, będące w ogniu, następująco:

„Żołnierze wytrwajcie na stanowiskach. Na lewo od was i na prawo od was zasilono nowym materiałem wasze szeregi. Za wami artyleria pruska!! Nie jesteście odosobnieni — trwajcie!"

To samo znaczy notatka Redakcji:

„Żołnierze frontu katolickiego! Nie jesteście odosobnieni! Niech wam się nie wydaje, że gdy was jest na jakiejś placówce garstka, że to już wszystko! Takich placówek są setki i tysiące, nie tylko u nas, w Polsce, lecz w Niemczech, we Francji — w Anglii — na całym świecie. Choć się nie znają wszyscy, jednak są. Wiedzą o sobie.

— W jaki sposób wiedzą oni o nas, a my o nich?

W ten, że się zjeżdżają na kongresach, że mają swych przedstawicieli w parlamentach, wreszcie, że piszą o sobie — piszą o swej pracy, o swych zdobyczach, czy klęskach.

Nie chowajmy pod korzec tego, co ma być na świeczniku!

Organizacje kulturalno-społeczne w pracy swej widzą tylko swój odcinek pracy. Zdarzyć się więc może, że gdy nie uda się im jakaś akcja, gdy wrogowie odniosą chwilowe zwycięstwo, upadają na duchu, załamują się i mówią: Szkoda pracy!

Nic gorszego nad to!

Socjaliści, gdziekolwiek są, mówią i krzyczą:

— Za nami i z nami miliony! Proletariat całego świata. Niech żyje międzynarodówka! I ludziom się zdaje, że tak jest naprawdę na świecie, że prócz socjalistów, żydów i masonów, nikogo już nie ma!

Jeden z publicystów niemieckich pisze w swych pamiętnikach, że w pracy nad nawracaniem komunistów w samej Rosji, najbardziej odbierał mu siły brak wiadomości o innych, którzy tę samą pracę w Rosji prowadzą.

Ludzka rzecz!

Czy pierwsi chrześcijanie nie cieszyli się, pisząc: Jest nas tysiące! Nie masz wsi, miasta bez chrześcijan w całym imperium rzymskim! — Po cóż to pisali?

Tysiące nas na Jasnej Górze u stóp Królowej naszej. Tysiące na zjazdach diecezjalnych! Miliony nas na froncie walki w Polsce i poza Polską! Bóg z nami!

Piszmy o naszej pracy! Dajmy znać o sobie! Uczmy się jedni od drugich! Wykażmy nasz dorobek! Nie wstydźmy się! Przecie to dla chwały Bożej i dobra naszego!

Zogniskujmy w „Dzwonie Niedzielnym" naszego życia kulturalnego, społecznego, religijnego, fragmenty, a dowiemy się, jak wygląda cały front słusznej i świętej naszej pracy.

CZYTELNIK.

poświęcono, troszczył się o jej wyposażenie, pomagając w różnych zbiórkach, jak na dzwony itp. sprzęty liturgiczne.

Prace Jego rozciągały się również w kierunku charytatywnym, albowiem pracował w tutejszej parafii jako sekretarz Miejscowej Rady Tow. św. Wincentego a Paulo dla ubogich. Tu, choć wątły na zdrowiu, gdyż choroba trapiła Go coraz bardziej ostatnie 2 lata, mimo to odwiedza chorych, roznosi im jałmużny, wizytuje biednych, wyszukuje biednych po parafii i interweniuje za nimi itd. itd.

Jako Sodalis Marianus też nie zaniedbuje obowiązków względem Sodalicji: co rano widziało się Go przystępującego na prymarii do Stołu Pańskiego, zaś co drugi wieczór idącego na zebrania sodalicyjne. Zaznaczyć trzeba, że prócz punktualności i pilności, które Go cechowały, jako profesora, a późniejszego dyrektora szkoły dokształcającej i prez. K.S.M. Zmarły był jeszcze wielkim społecznikiem, a wiele zawdzięcza mu Stanisławów, skąd odjeżdżając do Krakowa (na emeryturę, by dzieci mogły kończyć uniwersytet), zostawia już trzy domy kilkupiętrowe, które są własnością Stowarzyszenia św. Józefa, którego był prezesem i prawdopodobnie założycielem (w czasach austriackich). Że był ubogim duchem, potwierdza fakt, że własnej hipoteki nie posiadał, lecz wszystko poświęcał dla drugich i dla nich żył, a takich jest Królestwo Niebieskie. My tracąc tak zacnego Prezesa, smucimy się, lecz z drugiej strony szczycimy się tym, że z naszego grona Bóg Miłosierny przyjął Jego świetlaną duszę. Ufamy, że za miłosierdzie czynione maluczkim, zażywać będzie wiecznej szczęśliwości i wypraszać będzie naszemu Oddziałowi błogosławieństwo Boże. Duszę naszego drogiego śp. Prezesa polecamy modlitwom członków K. S. Mężów archidiecezji krakowskiej.

Pogrzeb naszego śp. zmarłego Prezesa, mimo silnego mrozu, był wielką manifestacją żałobną i bardzo licznie zgromadził przedstawicieli różnych katolickich organizacyj naszej parafii i Krakowa.

Osierocone kierownictwo zamówiło za duszę śp. Zmarłego dwie Msze św. (odprawione zostały 16 b. m.), a zamiast wieńca ofiarowało 10 zł. na ubogich.

(St. Kaczmarczyk, sekretarz Oddziału K. S. M. parafii św. Szczepana.

Z PORĘBY ŻEGOTY

Są chwile tak w życiu jednostki, jak w życiu całych organizacyj, których nikt i nic nie jest w możności zatrzeć. Taką chwilą dla Oddziału Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Porębie-Żegoty było przygotowywanie paczek dla najbiedniejszych w całej parafii. Ile radości przyniosło to zajęcie, jakim zapałem napełniało serca wesołych druhen porębskich, powiedzieć to tylko one same mogą. Na samo wspomnienie paczek wigilijnych i biednych, ręce rwały się do czynu, ogień zapału błyszczał i zdawał się wyładowywać fontanną rozkoszy wzniosłej i pięknej. Radosne dążyły z paczkami do swych braci i sióstr w Chrystusie, którzy z bólem serca, ze łzą w oku a często może i z rozpaczliwą myślą samobójczą patrzyli na te święta Bożego Narodzenia, przynoszące innym mrowie niespodzianek miłych, im przeciwnie li tylko powiększały fale smutku i tak już spiętrzone.

Nic więc dziwnego, iż obserwując to, podziwiałem, a jednocześnie prosiłem Boga, aby raczył błogosławić temu zastępowi młodych entuzjastek, które aczkolwiek dołożyć musiały wiele trudu i starań, jednak przy częściowej pomocy finansowej z parafialnej kasy obdarzyły podarkami ponad 70 osób.

Spiesząc od domu do domu powtarzały sobie druhenki stale te jedynie słowa: „Takich chwil więcej w życiu niech będzie“.

O, zaprawdę więcej — więcej po stokroć razy więcej.

Nie chcę się dużo rozwodzić nad tym pięknym wyczynem młodzieży. To jedno ciśnie mi się pod pióro: Więcej takich czynów, więcej podobnych serc wśród młodzieży — serc, któreby nie były głuche na rozpacz i ból swych bliźnich, pozostających w skrajnej nędzy! — Wszak Chrystus Pan powiedział: „Zaprawdę wam powiadam, coście uczynili jednemu z braci Moich, Mnieście uczynili“.

(Dr. N. P.).

Szczakowa miasto „Zosi“



(2) Proszę mnie tu źle nie zrozumieć. De facto, ani de iure Szczakowa nie jest miastem Zosi. Dosłownie rozumieć tego nie będziemy. Czemże bowiem jest Zosia? Magnatka, milionerka, osoba wpływowa? Nie. Ani magnatka, ani milionerka. Może wpływowa, ale o tym niżej... Poprostu żebraczka. Starowina z dalekich dróg zapomnianych świata. Otrzęsła pył ze strzępów obuwia swego na szczakowskim bruku. Dawni hutnicy znaleźli ją jako dziecko jeszcze. Bez nazwiska, bez znanych przodków... bez kondycji... A jakże! Poprostu Zosia. Tak ją Szczakowa nazywa. Starzy i dzieci. Najstarsi prawie pamiętają ją jako staruszkę... Ile ma lat? Któż to może wiedzieć? Nie wiedzą tego również żadne metryki świata. W 40-tym roku życia prosiła o chrzest, gdyż twierdziła stanowczo, że nie jest chrzczona... Dawno to już temu, jak opowiadają ludzie... Zosia jest nie tylko sensacją Szczakowej, ale dobrym jej duchem. Każdy się z jej zdaniem liczy. Z kosturem chodzi od domu do domu i wywija nim, jeśliby ktoś do kościoła nie chodził. Na ten temat rozmawiałem długo z ks. kan. STUDENCKIM i z ks. BAJEREM. „Jest to w ogóle dziwna conajmniej rzecz, powiada ks. Proboszcz, — Zosia to synonim dobrego katolika na szczakowskim terenie. Nie powiem świętości, gdyż to może za śmiałe... Jednym słowem zacna dusza. Ponieważ kocha ją cała Szczakowa, nie można jej pominąć milczeniem“.

Zimą nawet, kiedy mróz czy śnieżyca w twarz dmucha luto, kiedy ciemno jeszcze na świecie, suną do kościoła z bańkami w rękach robotnicy i robotnice... Każdy u nich dzień zaczyna się od Boga. Jest to najjaśniejsze oblicze Szczakowej. Renesans silnego katolicyzmu.

Kiedy zważymy, że kilkanaście lat wstecz, kiedy jeszcze nie było kościoła, szerzyło się tu wiele sekt, wówczas dochodzimy do przekonania i przyjemnego wniosku, że dzisiaj jest inaczej, inaczej... „Są ludzie, powiada ks. Proboszcz, tak zacni, tak duchowo wyrobieni, że tylko po rękach ich całować by się chciało...“ Jest to uważam największa pochwała Szczakowej, bo pochodzi z ust bardzo kompetentnych w tej materii. A ta starowina żebraczka, znająca życie od X lat powiedziała kiedyś: „Nie martw się nigdy o byt. Ja żebrałam z konieczności i Bogu cześć mego grosza oddawałam. Dzisiaj na starość już nie żebrzę. Bóg mnie chowa“. — Wiadomo wszystkim zaś, że Dyrekcja huty dała jej mieszkanie i utrzymanie jako wyraz uznania za jej codzienne i gorące modlitwy za hutników...

Na tym terenie rozwija się bardzo pięknie i owocnie Akcja Katolicka. (Tak samo zresztą, jak Ch. Z. Z., o którym w poprzednim numerze „Dzwonu“ wspomniałem obszernie), A. K. to organizacja nie stara, a skupiła już wokół siebie znaczną ilość ludzi. Np. K. S. Dziewcząt liczy przeszło 100 druhen, K. S. M. Męskiej 30 druhów, Kobiet 130, Mężów 70, a n. p. Apostolstwo Modlitwy 600 osób, Różaniec Żywy 825 osób itd. — A więc to już nie setki, ale ponad tysiąc ludzi zorganizowanych po katolicku. W Akcji Katolickiej jest bardzo dużo miejscowej inteligencji. Urzędnicy, studenci, emeryci itp. to ludzie światli, wyrobieni katolicko i nie wstydzą się pracy.

Oczywiście nie będziemy tu mieli całokształtu wyniku pracy Akcji Katolickiej, gdyż tego z konieczności nie uwzględniam, albowiem wszystkie jej odłamy same na łamach „DZWONU NIEDZIELNEGO“ od czasu do czasu informują Czytelników o swych osiągnięciach czy to duchowych, czy też materialnych... Ja daję tylko reportaż, a więc przekrój życia katolickiego na podstawie spostrzeżeń i wywiadu z pierwszej ręki, jak również wiele rzeczy powiada sama ulica...

W niedługim czasie Szczakowa pochlubi się wystawieniem wspaniałego domu katolickiego. Ulica również o tem mówi. Gdybym nie był na miejscu, nie przyglądnął się pracy, nie poznał entuzjazmu ludzi, którzy chwycili w swe ręce projekt, plan i zamiar budowy domu katolickiego, powiedziałbym, że za 100 lat będzie ten dom gotowy... A jednak tego nie powiem, mimo, że obecnie na ten cel dopiero jest 10.000 zł., a potrzeba przeszło 100.000 zł. Kiedy jednak uwzględni się ofiarność ludzi, ten gest co niedzielę, który setki na ten właśnie cel przynosi, nic nie wypada innego, jak zaryzykować powiedzonko, że już tego, a najdalej na przyszły rok budowa ruszy na całego...





SZCZAKOWA: 1. K. S. M. m. (w środku ks. Wład. Studencki i ks. Stan. Bajer). 2. K. S. M. ż. (w środku ks. Stan. Bajer). 3. Średnia szkoła zawodowa T. S. L. na święconem. 4. Kurs gotowania K. S. M. ż. z ks. Bajerem i prowadzącą kurs p. Lewkowiczową.

Czemże jednak jest katolicyzm bez miłości i miłosierdzia? Kuklą i paradoksem nauki Chrystusowej. Dla najbiedniejszych w Szczakowej pracuje również z wielkim powodzeniem Akcja Charytatywna. Takie Tow. ŚW. WINCENTEGO A PAULO działa wprost cuda. Energicznie, dzielnie... Nic dziwnego zresztą: dowódcą, że tak powiem jest PUŁKOWNIK w st. spocz. STANISŁAW AUGUSTYN, CZŁOWIEK, KTÓRY NATYCHMIAST DOJRZY W ULICY BIEDAKA i idzie mu z odsieczą skuteczną, aby go nędza nie zwaliła z nóg, jak powszechnie mawiają w Szczakowej...

Co do prasy katolickiej, trzeba również powiedzieć, że na tym terenie ona ma powodzenie. Jeśli idzie o „Dzwon Niedzielny“, który tutaj szczególnie powinien mieć powodzenie, to trzeba przyznać, że jeszcze poweli, ale coraz więcej czytają go w Szczakowej. Nie idzie go tu tyle, ile iść go powinno, i znów „Tydzień Robotnika“ zarzuci mi, że Akcja Katolicka świetnie stoi, a „DZWON“ mało czytany... Po części mógłbym mu przyznać rację, ale nie muszę... Stowarzyszenia Katol. czytają go w świetlicach, więc kilkanaście osób bierze go z rąk do rąk (jeden egzemplarz), czy też odczytują z niego artykuły na zebraniach, jak to bywa prawie we wszystkich Stow. archidiecezji krakowskiej. (Przy tej sposobności nadmienię, że miałem raz możność w jednej parafii wejść niespodzianie na świetlicę, właśnie wtedy, kiedy o zgrozo, czytano mój reportaż i śmiano się rozgłośnie?!!!) Nie wiem do dzisiaj, z czego się śmiano? A gdybym nawet wiedział, to nikomu nie powiem...

Tak więc, kończymy powoli o Szczakowej tę drugą część. Jeżeli zaś w poprzednim numerze pisałem, że wspomnę dzisiaj o duszach katolickich, o duszach robotniczych, to uważam, że to już uczyniłem. Dusze te są mocne i nieskażone zgnilizną dnia. Dzień za dniem rodzi się lepszy i piękniejszy. Ale „Zosia“ zawsze jest niejako symbolem pięknej duszy robotnika, przeto biorąc pod uwagę liczebność robotniczą w Szczakowej, mogłem śmiało zaryzykować tytuł niniejszego reportażu.

Może na zakończenie nadmienię jeszcze, że mam pewne skrupuły, iż nie wiele napisałem o działalności obecnego proboszcza ks. kan. STUDENCKIEGO. Trzymając się jednak przysłowia, że „jaki pan, taki kram“, muszę przyznać, iż kram jest właśnie wyśmienity, a co za tem się kryje, każdy się domyśli...

Wracam więc ze Szczakowej. Ulicą w dół i wielki budynek stacyjny. Trochę nieszczęsny ów budynek od strony miasta, gdyż ma dużo drzwi, a nigdzie nie jest napisane, gdzie mieści się właściwa poczekalnia i kasa... Od drzwi do drzwi goniąc, wpadłem wreszcie w objęcia kolejarza, który wskazał mi dopiero kasę... Potem też nie było łatwo w pociągu. Każdy przedział, to była kolonia żydowska. Chociaż bym Arabem był, nie wcisnął bym się tam żadnym prawem.... Ta linia kolejowa ma specyficzne nasilenie i orientalny charakter...

WINCENTY KUGLIN (Kraków).

Przypominamy odnowienie przedpłaty

Z życia organizacyj katolickich

Kwartalne zebranie członków zarządów katolickich organizacyj m. Krakowa odbędzie się 22 stycznia w Domu Katolickim. Porządek zebrania: godz. 9 Msza św. w kościele SS. Felicjanek przy ulicy Smoleńsk, potem wspólne śniadanie w lokalu „Odrodzenia“ przy ul. Straszewskiego 18. Właściwe zebranie rozpocznie się w Sali Niebieskiej o godz. 10.15 z następującym programem: 1) Kwadrans ewangeliczny; wygłosi ks. mgr. Jan Kysela; 2) Stosunek katolików do kina — wygłosi ks. dr P. Bober. Po referacie zgłoszenie rezolucji i dyskusja.

❉ ❉ ❉

Kurs dla przodownic oświatowych K. S. M. Ż. W dniach od 3 do 17 stycznia, odbył się w Domu Katolickim w Krakowie kurs oświatowo-organizacyjny dla członkiń K. S. M. Ż. archidiecezji krakowskiej. Wzięło w nim udział 50 druhen z 14 okręgów. Program obejmował dział religijny, ujęty w konferencje wieczorne, oraz działy: organizacyjny, oświaty ogólnej, oświaty zawodowej i społeczny.

❉ ❉ ❉

Nie 15-go lecz dopiero 22-go stycznia b. r. nastąpi w Prusach pod Krakowem otwarcie Kursu przodowników K. S. M. M.

❉ ❉ ❉

DOROCZNY ZJAZD CZŁONKÓW ZARZĄDU OKRĘGOWEGO CH. Z. Z. zwołuje Prezydium Okręgu Krakowskiego na dzień 22-go stycznia 1939 r. z następującym programem: 1) godz. 9: Msza św. w kościele Najśw. Marii Panny; 2) godz. 10: otwarcie Zjazdu z następującym porządkiem dziennym: a) sprawdzenie listy obecności członków Z. O.; b) odczytanie protokółu z ostatniego Zjazdu i ostatniego posiedzenia Zarządu Okręgowego; c) sprawozdanie z dorocznej działalności Prezydium, Zarządu Okręgowego; d) sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi; e) dyskusja nad sprawozdaniami, 3) — przerwa, wspólny posiłek; f) powołanie nowego Zarządu Okręgowego g) wybór Prezydium Z. O.; h) wybór Komisji rewizyjnej; i) wybór Sądu Koleżeńskiego; j) referat programowy; k) uchwalenie programu działalności na rok 1939; l) powzięcie uchwał programowych i organizacyjnych; ł) wolne wnioski. 4) Zakończenie. — Obrady odbywać się będą w Krakowie, przy ul. Stolarskiej 7, II p.

Dział prawniczy

PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI

(Dokończenie)

W Nrze 2 „Dzwonu Niedzielnego" omówiliśmy ogólnie **podatek od nieruchomości.** W niniejszym artykule, uzupełniając poprzedni artykuł, zajmiemy się sprawą **zwolnienia nowych budowli** od tego podatku. Uwolnienia te opierają się na ustawie z dnia 9 kwietnia 1938 r. poz. 224 Dz. U., którą wprowadzono t. zw. **ulgi inwestycyjne,** polegające na **czasowym zwolnieniu** (wzgl. obniżeniu) od niektórych podatków z racji pewnych wydatków inwestycyjnych, jako to na założenie niektórych przedsiębiorstw w Centralnym Okręgu Przemysłowym (C. O. P.), na **ulepszenia w gospodarstwach rolnych, na założenie w domach urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych.** Wspomnianą wyżej ustawą uregulowano też sprawę uwolnienia nowych budowli od podatku od nieruchomości, które przysługiwało już dawniej na zasadzie poprzednich ustaw i rozporządzeń. Nową ustawą z 9 kwietnia 1938 r. częścią **wstrzymano zasady prawne zawarte w przepisach dawniejszych,** częścią zaś **wprowadzono nowe,** a to zależnie od tego, **w jakim czasie wykonano, względnie rozpoczęto budowę.** W świetle całego tego ustawodawstwa sprawa owego uwolnienia od podatku od nieruchomości odnośnie do nowych budowli przedstawia się następująco:

A) **Nowowzniesiona budowa, lub część nadbudowana albo przybudowana została obecnie w okresie po 1 stycznia 1922, a przed 1 stycznia 1939 r.** W takim wypadku bez względu czy budowla jest przeznaczona na cele mieszkalne, czy na cele handlowe lub przemysłowe przysługuje, względnie przysługiwać będzie **prawo uwolnienia** od podatków od nieruchomości pobieranych na rzecz Państwa jakoteż na rzecz samorządów **przez lat 15,** licząc od dnia **chociażby tylko częściowego użytkowania** danej budowli. Takie budowle uzyskały bowiem to uwolnienie, względnie nabyły prawo do tego uwolnienia już na podstawie dawniejszych przepisów z przed 1938 r., zaś to uwolnienie, względnie prawo do uwolnienia trwa też dalej na podstawie ustawy z 1938 r.

B) **Nowo wzniesiona budowa lub część dobudowana czyli nadbudowana, względnie przybudowana została rozpoczęta ale nie wykończona w okresie po 1 stycznia 1922 a przed 1 stycznia 1939 i wykończenie nastąpi do końca 1940 r.** W takim wypadku, podobnie jak i poprzednim, bez względu na to, czy budowla jest przeznaczona na cele mieszkalne, handlowe lub przemysłowe i bez względu, w jakim terminie później nastąpi choćby **częściowe użytkowanie** danej budowli, będzie przysługiwało **prawo uwolnienia** od podatku od nieruchomości, pobieranego na rzecz Państwa jakoteż na rzecz samorządów **przez lat 15,** licząc od dnia chociażby tylko częściowego użytkowania danej budowli. To uwolnienie przysługiwałoby na podstawie zasad zawartych w przepisach dawniejszych, które to zasady ulgowe zostały utrzymane w mocy ustawą z r. 1938. **Przez rozpoczęcie budowy należy uważać wykonanie fundamentów pod przyszły dom lub część dobudowaną,** bądź też — jeżeli zamierzono dobudowanie pięter — przystąpienie **do robót murarskich.**

C) **Nowo wzniesiona budowa, lub część dobudowana, czyli nadbudowana, względnie przybudowana zostanie rozpoczęta po 1 stycznia 1939 r., a wykończenie nastąpi do końca 1942 r.** W takim wypadku, jeżeli chodzi o uwolnienie od podatku od nieruchomości na rzecz Państwa i samorządów, należy **rozróżnić** następujące ewentualności: 1) jeżeli odnośna budowla, względnie część dobudowana zawiera **lokale mieszkalne nie większe, niż trzyizbowe,** to będzie jej przysługiwać uwolnienie **przez lat 15, lecz tylko w stosunku do przychodu z lokali mieszkalnych;** 2) jeżeli odnośna budowla względnie część dobudowana zawiera **inne lokale,** niż podane pod 1) (a więc zawiera lokale mieszkalne większe, niż trzyizbowe, lub nie zawiera wcale lokali mieszkalnych), to będzie przysługiwać uwolnienie przez **lat 10,** co wynika z przepisów art. 24, 46 i 48 ustawy z 1938 r. Co do pojęcia **„rozpoczęcie budowy"** odnoszą się wyjaśnienia prawne podane wyżej przy punkcie B).

OCHRONA SWOBODY WYBORÓW

Znajdujemy się obecnie w **okresie wyborów** miejskich, gminnych i gromadzkich. Z tego względu stają się aktualne przepisy **prawa karnego, chroniące prawności, swobody i czystości wyborów** oraz ustanawiające karalność sądową na wypadek naruszenia norm ustawowych, stojących na straży tej ochrony. Przepisy odnośne zawierają artykuły 118—124 **kodeksu karnego, które kwalifikują jako karygodne wpływanie na wynik, swobodę i sposób głosowania, przekupstwo wyborcze, sprzedajność wyborcy, płatne pośrednictwo, a wreszcie podpatrzenie cudzego głosu.**

Wpływanie na wynik głosowania zachodzi wówczas, jak głosi art. 118 k. k., jeżeli ktoś wbrew prawu t. zn. wykraczając przeciw przepisom obowiązującym co do głosowania i działając w tym względzie umyślnie wpływa na wynik głosowania, t.j. działa tak, że wynik głosowania daje inny obraz, niż ten, który byłby bez tego działania, a w szczególności jeżeli: (kodeks karny wymienia przytoczone niżej pod a—e wypadki przykładowo, a nie wyczerpująco): a) **sporządza listę głosujących z pominięciem uprawnionych do głosowania lub wpisując na listę nieuprawnionych.** Pod listą głosujących należy rozumieć spisy wyborców, a także załatwianie reklamacji, z czego wynika, że czynu wyżej określonego może dopuścić się urzędnik, który sporządza spisy lub przepisuje listę, jak też członek komisji, który załatwia wniesione reklamacje; b) **używa podstępu,** t. j. takich środków wprowadzenia w błąd, że nawet przy użyciu przeciętnej uwagi, nie można wyjść z błędnego mniemania, a to celem nieprawidłowego sporządzenia listy głosujących. Dziać się to może przykładowo przez sfałszowanie dokumentu służącego za podstawę do uzyskania wpisu na listę głosujących, przez wniesienie reklamacji, celem uzyskania dodatkowego wpisu z przytoczeniem nieprawdziwych okoliczności itp.; — c) **uszkadza, ukrywa, przerabia, lub podrabia protokóły i inne dokumenty głosowania** (podpada pod ten czyn fałszowanie protokółu głosowania, obliczenia głosów, kartek wyborczych, fałszowanie podpisów na liście kandydatów itp.; d) **składa głos,** czyli głosuje nie będąc do tego uprawniony (jeżeli np. głosuje po raz drugi albo za inną osobę, mając w tych wypadkach świadomość braku uprawnienia); e) **dopuszcza się nadużycia przy przyjmowaniu lub obliczaniu głosów.**

Wszystkie powyżej opisane czyny i działania zakwalifikowane jako wpływanie na wynik głosowania podlegają karze więzienia do lat 5 lub aresztu, zależnie od tego, czy przestępstwa dokonano z niskich pobudek, zaś w razie działania z chęci zysku sąd orzeknie grzywnę. Areszt może być orzeczony od tygodnia do lat 5, grzywna od 5 zł. do 200.000 zł.

Wpływanie na swobodę głosowania zachodzi wedle art. 119 k. k. wtedy, jeżeli kto przemocą np. bezprawne utrudnianie wstępu lub wtargnięcie do sali, w której odbywają się wybory, przez zgaszenie światła, wybicie okien w zimie, albo groźbą bezprawną, tj. zarówno groźbą spełnienia przestępstwa, jakoteż groźbą spowodowania postępowania karnego lub przytoczenia wiadomości, uwłaczającej czci zagrożonego lub jego rodziny lub wreszcie podstępu, np. przez zarządzenie alarmu pożarowego, ukrycie list głosowania, wprowadzenie w błąd co do terminu głosowania, lokalu, biura itp. przeszkadza: a) odbyciu zgromadzenia, poprzedzającego głosowanie, albo b) swobodnemu wykonywaniu prawa głosowania, albo c) głosowaniu lub obliczeniu głosów.

Wymiar kary za tego rodzaju czyny: więzienie lub areszt do lat 5. **Wpływanie na sposób głosowania** zachodzi wedle art. 120 k. k. wtedy, jeżeli kto używa przemocy, groźby bezprawnej lub podstępu celem wywarcia wpływu (bez względu, czy to odniosło skutek) na sposób głosowania osoby uprawnionej, (t. j. by głosował w pewnym narzuconym kierunku, nie zaś jeżeli się wywiera wpływ na wyborcę, by głosował), lub celem powstrzymania jej od głosowania (obojętne, czy cel osiągnięto). Wymiar kary, jak wyżej.

Przekupstwo wyborcze wedle art. 121 k. k. ma wówczas miejsce, jeżeli kto udziela lub obiecuje udzielić (bezpośrednio lub za pośrednictwem innej osoby) korzyści majątkowej (np. pewną kwotę pieniężną lub inną rzecz, udzielenie pewnego prawa lub zwolnienie od pewnych obowiązków), lub osobistej (np. wyjednanie koncesji, godności, orderu lub tytułu), uprawnionemu do głosowania lub innej osobie (np. żonie, dziecku albo całej partii politycznej), a to celem wywarcia wpływu na sposób głosowania osoby uprawnionej lub celem powstrzymania jej od głosowania. Nie jest jednak przestępstwem obietnica poczynienia starań o podniesienie ekonomicznie danej miejscowości, staranie się o linię kolejową, o założenie szkoły zawodowej itp., gdyż nie jest to obietnica korzyści dla jednostki. Przestępstwa tego rodzaju podlegają karze więzienia do lat 5.

Sprzedajność wyborcy wedle art. 122 k. k. zachodzi, jeżeli kto, będąc uprawniony do głosowania przyjmuje korzyść majątkową lub osobistą dla siebie lub innej osoby za głosowanie w sposób umówiony lub za powstrzymanie się od głosowania albo też takiej korzyści żąda. Kara — więzienie do lat 5.

Płatne pośrednictwo wedle art. 123 zachodzi wtedy, jeżeli kto przyjmuje korzyść majątkową lub osobistą dla siebie lub innej osoby za wywarcie wpływu na sposób głosowania uprawnionego lub za powstrzymanie go od głosowania, albo takiej korzyści żąda. W tem znaczeniu sprawcą może być także przywódca partii, zobowiązujący się za korzyść dla siebie skłonić całą grupę polityczną do głosowania w pewnym kierunku lub powstrzymania się. Nie należy tu jednak korzyść natury ogólnej, ani też wynagrodzenie pobierane przez dziennikarza jako honorarium za artykuły lub ulotki przedwyborcze, za plakaty agitacyjne, ani za żadną działalność, mieszczącą się w granicach legalnego przekonywania — propagandy, chociażby ta działalność wykonywana była za zapłatą. Kara — więzienie do lat 5.

Podpatrzenie cudzego głosu — wedle art. 124 ma wówczas miejsce, jeżeli ktoś wbrew przepisom o tajności głosowania zapoznaje się z treścią cudzego głosu (np. przez wyjęcie z koperty kartki i zaglądnięcie do niej, albo spojrzenie do kartki w chwili, gdy głosujący wkłada ją do koperty, albo uczynienie na kopercie znaku umożliwiającego późniejsze stwierdzenie, jak dana osoba głosowała, o ile to uczyniono umyślnie, obojętne są tu pobudki, więc także dla zaspokojenia ciekawości, nie koniecznie z zamiarem zdradzenia tajemnicy innym. Kara — areszt do roku lub grzywna.

ODPOWIEDZI REDAKCJI DZIAŁU PRAWNICZEGO

Panu A. G., Lipnik: Do zasiedzenia prawa służebności przejazdu, przechodu, przegonu itd. jeżeli takie prawo nie jest wpisane do ksiąg gruntowych, potrzeba trzydziestu lat. Jeżeli sąsiad pomimo ostrzeżenia przejeżdża od czasu do czasu przez grunt, względnie przez miedzę, będącą w posiadaniu Pana, służą Panu środki prawne przeciw tego rodzaju naruszeniu. W szczególności ma Pan prawo żądać sądownie zakazu wdzierania się i zwrotu szkody, jeżeli może ją Pan wykazać.

JÓZEF PACIOREK.

Słońce wśród chmur

17) Powieść.

— Przyjść i odejść z kwitkiem... Ho, ho! jakem Walek, tak sobie na to nie pozwolę... i nie pozwolę. Stać mnie na nowe drzwi. Takich drzwi tysiąc funduję. No nie, Wojciechu? Gość w dom... to się ma rozumieć... czym chata bogata — a tu nic. No nie?...

— Będzie pewnie drzwi wyważał... — zorientowała się.

— Otworzyć drzwi Walkowi! — Raaaz... dwaaa. trzyyy!... Wsparł się plecami i pchał... Drzwi zaczęły trzeszczeć... Baśka uch[illegible]iła okno i migiem wyskoczyła na pole.

ROZDZIAŁ VII.

Staszek po powrocie do domu, czuł się nieswojo. Usta i rysy ściągnęły mu się cierpieniem. Nadrabiał miną przy wieczerzy, ale matka wyczuła w jego przepastnych oczach jakąś utajoną troskę.

— Lepiej, żebyś na te zebrania nie chodził. Wróciłeś dziś jak struty... Cóż ci z tego przyjdzie.

— Muszę, mamusiu, muszę... Inni jeżdżą, kłamią, bałamucą, a ja będę siedział w domu? Nie kształciłem się tylko dla siebie, ale i dla drugich.

— Gadali tam co mądrego? — spytał ojciec.

Opowiedział cały przebieg od początku do końca.

— Jest źle — kończył. — Fałsz bierze górę! Nie możemy milczeć. Ale samym gadaniem też nic się nie zrobi. Trzeba działać, a tak trudno. Dziś sobie dopiero uprzytomniłem, jak mało jeszcze umiem. Im łatwo. Zawsze było łatwo kłamać, obiecywać i burzyć porządek. Zubożenie wsi to najlepsza woda na ich młyny.

— Młodyś jeszcze... Zapaliłeś się i chciałbyś od razu wszystko przemienić. Pan Bóg, co nam świeci słonkiem, On o wszystkim wie. Nie bój się — bramy piekielne nie przemogą Go — jak Pan Jezus powiedział. Wolno sobie wszystko rób i ze zastanowieniem, a Boga miej w sercu, to ci się nic nie stanie — dowodził stary Skubel. Powiedział to uroczyście, wstał, przeżegnał się i poszedł do drugiej izby.

Gdy Staszek po chwili wszedł po kapelusz, zobaczył sylwetkę ojca z różańcem w ręku.

— Jaka głęboka wiara u naszych ojców — pomyślał. — Polski chłop starej daty, to jak patriarcha.

Wyszedł i skierował się w stronę szkoły.

Niebo, jak olbrzymi namiot przetykany srebrnymi nićmi, wisiało w poświacie księżyca bez jednej chmurki.

Na ganku spotkali pana Miska z żoną. Powitali go bardzo serdecznie, rozkoszując się letnim wieczorem, pełnym poezji i muzyki.

— Nie mogę się nigdy dosyć nasłuchać tych cudnych koncertów żab... Właśnie mówiliśmy, jak piękna jest nasza wieś... Czy może w ogóle miasto iść z nią w porównanie? Tam wygodniej, ale nienaturalnie i bez uroku.

Pan Misek, mężczyzna w średnim wieku, szczupły, małomówny i nastrojowy, miał poważanie we wsi. Był sprawiedliwy i każdemu oddał, co mu się należało. Nie zabiegał o względy u swoich władz, bo nie był zdolny nigdy się płaszczyć i pochlebiać. Obowiązki spełniał sumiennie. Powściągliwość w słowach czyniła go czasem zagadkowym. Często nawet proszony o zdanie, nie bardzo pochopny był do jego wypowiadania. Zresztą zależało, kto pytał.

Lubiał dzieci i młodzież. Był wychowawcą i nauczycielem z powołania. Miał już uczniów pożenionych, którzy mile przy każdej sposobności wspominali lata szkolne. Gdy który chciał dowieść, że umie dobrze pisać, rachować, zna historię, mówił:

— Ja chodziłem pod pana Miska. — To wystarczało.

Bo też pan Misek umiał się cieszyć radościami dzieci i do nich po ojcowsku zbliżyć. W szkole i poza szkołą zajmował się prowadzeniem chóru. Miał do tego specjalne zamiłowanie i uzdolnienie.

Był również świetnym reżyserem.

Żona jego świeżej, miłej powierzchowności, kształtnej figury, o rzutkich, nieco nerwowych ruchach, była uosobieniem kochającej żony i dobrej matki. Wrażliwa na piękno i wszelki ból, w rozmowie dziecinnie szczera, kochała śpiew i robótki. W wolnych chwilach szyła lub haftowała, służąc chętnie radą dziewczętom.

Ubierała się nowocześnie i gustownie, lecz nigdy nad stan. Kochała bardzo stroje narodowe, a poglądy na życie miała poprawne i świeciła przykładem życia katolickiego. Chętnie przebywała w gronie wieśniaczek, które ją też szanowały i inaczej o niej nie mówiły, jak „nasza pani“.

Weszli wszyscy do pokoju. Wspomnienie o przyrodzie i pięknie wsi wypogodziło nieco Staszka.

Usadowiwszy się na otomance, chciał coś powiedzieć, ale nie wiedział, od czego zacząć. Był nieśmiały w towarzystwie.

Wyręczyła go pani domu i zagadnęła:

— Co pan dziś nie swój... wygląda, jak zakochany.

— Gdzieby tam, proszę pani, nie pora i czas o tem myśleć.

— Ej, oczy zdradzają. To, co się czuje, nie łatwo ukryć.

Pan Misek zapalił papierosa i spytał:

— Byłeś, Stasiu, na zebraniu?

— Byłem.

— No i co tam?

— Nic dobrego.

Naszkicował cały jego przebieg.

Nauczycielstwo ciekawie słuchali, a pani, łamiąc w palcach zapałkę, zdradzała zaniepokojenie.

— To było do przewidzenia — rzekł Misek. — Już wczoraj z twoim ojcem o tym mówiliśmy. Ja się od polityki zawsze trzymam z daleka, bo wiem, że najlepsza polityka to solidna praca. W naszym gronie też się mocno popsuło. Wychowanie i kształcenie schodzi na bezdroża. Bo cóż może zdziałać przykład zły, jak tylko gorsze jeszcze wypadki. Nie decydują dziś kwalifikacje, ale przynależność do tego, czy innego obozu. Dla chleba pozbawia się niejeden swoich zasad życiowych, łamie sumienie i traci radość, jaką daje praca, bojąc się ciągle, by nie pozostać na bruku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Polski

NA ZAMKU królewskim w Warszawie wydał P. Prezydent R. P. po paroletniej przerwie obiad dla korpusu dyplomatycznego, po którym w salach zamkowych odbył się świetny raut dla mnóstwa osób zaproszonych.

W SEJMIE po feriach zaczęły się rozprawy nad budżetem i zaraz w pierwszych dniach przyniosły w komisji budżetowej aż dwie mowy premiera Składkowskiego w odpowiedzi na przemówienia posłów mniejszościowych, a poruszyły zagadnienia doniosłe w obecnym życiu państwa: ukraińskie i żydowskie. Premier zapewnił, że rząd uznaje istnienie narodu ruskiego i nie ma wcale zamiaru go wynaradawiać, ale domaga się od Ukraińców lojalności dla Rzeczypospolitej, z którą losy ich na zawsze związały. W odpowiedzi na żale posłów żydowskich na temat, jak źle dzieje się teraz żydom w Polsce, wskazał premier fakt, że codzień odmawia setkom próśb żydów z krajów obcych, którzy właśnie widząc jak im jest źle wszędzie indziej, błagają o przyjęcie ich tylko do Polski.

MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ stosunki układają się coraz lepiej. Świeżo zaszła zmiana w poselstwie republiki litewskiej w Warszawie. Nowy poseł dr Jurgis Saulis minister pełnomocny, składając na Zamku swoje listy uwierzytelniające P. Prezydentowi Mościckiemu, w przeciwieństwie do swego poprzednika, który przy takiej okazji mówił tylko o dobrych stosunkach sąsiedzkich, powiedział, że odnowione obopólnie stosunki rozwijać się będą w atmosferze przyjaźni i zaufania. P. Prezydent w odpowiedzi zapewnił go, że będzie mógł rychło stwierdzić, jak głębokie i szczere uczucia przyjazne żywi społeczeństwo polskie do państwa i narodu litewskiego. Wkrótce zaczną między tymi dwoma państwami wchodzić w życie układy kulturalne, które polegają na wymianie profesorów uniwersytetów, wymianie młodzieży na obozach, a także w czasie wakacyj letnich wysyłania nawzajem ludzi młodych na praktyki zawodowe. Zapewne wkrótce zniknie dotkliwy brak kościoła polskiego dla licznej w Kownie ludności polskiej, dla której obecnie odbywają się polskie nabożeństwa tylko w pewne dni w litewskich kościołach.

IZBY HANDLOWE polsko-litewskie powstają w Warszawie i w Kownie dla ułatwienia nawiązania stosunków handlowych między obu państwami.

STRONNICTWO LUDOWE miało w Warszawie doniosłe obrady swej Rady naczelnej z referatem prezesa Rataja o naszej polityce zagranicznej, nad którym toczyła się żywa dyskusja, krytykująca pewne posunięcia Polski na terenie międzynarodowym, ale zgadzająca się, że wszystko należy robić, by ułatwić gotowość do obrony państwa. Zastrzegano się przeciwko pomysłom totalistycznym. Postanowiono nawiązać z innymi stronnictwami stosunki celem konsolidacji narodu na innych podstawach, niż robi się obecnie.

POMOC ZIMOWA dla bezrobotnych w trzecim roku jej trwania kładzie największy nacisk na pomoc dzieciom i niezatrudnionej młodzieży, a po raz pierwszy obejmuje też dożywianie akademików. Minister Kościałkowski na ostatnim posiedzeniu naczelnego komitetu zaznaczył z zadowoleniem, że osiągnięto zgodność współdziałania społeczeństwa z administracją oraz dużą samodzielność w tej pracy czynnika obywatelskiego.

BEZROBOTNYCH zarejestrowano w Polsce pół miliona w dniu 31. grudnia 1938 r.

BILANS P. K. O. W dniu 13 bm. odbyło się posiedzenie Rady Zawiadowczej P. K. O., która, po wysłuchaniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej, zatwierdziła bilans P. K. O. za rok 1938, zamykający się czystym zyskiem zł. 6,133.861,72. Wkłady wzrosły w ciągu roku ubiegłego o zł. 59,348.629,59, osiągając na dzień 31 grudnia ub. r. ogólną sumę zł. 1,093.978.831,56. Książeczki oszczędnościowe wzrosły w ciągu roku sprawozdawczego o 489.667 sztuk do 3,406.003 sztuk. Ogólny obrót wyniósł 39,822.317.791,15 złotych.

ZAWÓD STENOGRAFÓW ciężki, ale popłatny, został zagrożony wynalazkiem aparatu samopiszącego, który nazywa się „telefor" i zupełnie wyręcza pracę człowieka. Aparat taki kosztujący 25 tys. zł. ustawiono już w sali sejmowej w Warszawie, a po raz pierwszy czynny był przy przemówieniu premiera Składkowskiego. Godzina automatycznego stenografowania kosztować będzie zaledwie kilka groszy.

BLISKO 400 TYSIĘCY osób otrzymało w roku ubiegłym w Polsce odznaczenia z okazji 20-lecia niepodległości. W tej liczbie order Odrodzenia Polski tysiąc osób, Krzyże Zasługi 80 tysięcy osób., a przeszło 300 tysięcy urzędników brązowe medale za długoletnią służbę.

PROF. KOZŁOWSKI, były premier, skazany został w Warszawie przez sąd okręgowy na miesiąc aresztu za zniesławienie prof. Strońskiego, któremu swego czasu w drukowanym artykule zarzucił należenie do masonerii i w ciągu procesu tego nie udowodnił. Przypominamy, że głośne wówczas zarzuty prof. Kozłowskiego mówiły, że również do masonerii należą Paderewski, Sikorski i Rataj.

JESZCZE JEDNA WIZYTA obecnego ministra spraw zagranicznych zapowiada się w Warszawie na dni najbliższe. Mianowicie przybędzie do Polski szef polityki zagranicznej Rumunii Gafencu, a ma to nastąpić przed przyjazdem z Włoch hr. Ciano. O Ribbentropie donoszą, że nie przyjeżdża na polowanie, jak przedtem pisano, lecz złoży w Warszawie wizytę w charakterze urzędowym dla prowadzenia dalszych rozmów politycznych, zaczętych w czasie pobytu min. Becka w Berchtesgaden.

AKADEMIA LITERATURY przyznała nagrodę młodych Jerzemu Andrzejewskiemu za powieść „Ład serca".

W WARSZAWIE pomnik Chrystusa - Króla, który ma być wyrazem wdzięczności mieszkańców stolicy za wskrzeszenie Polski, stanie na placu Trzech Krzyży przed kościołem św. Aleksandra, a nie na placu Zbawiciela, jak dawniej postanowiono. Jest to dzieło rzeźbiarza Jackowskiego.

W KATEDRZE ORMIAŃSKIEJ we Lwowie w złotej urnie umieszczone będzie serce Arcybiskupa Teodorowicza „które tak gorąco umiłowało Boga i Ojczyznę", jak ma opiewać napis.

Z WILNA donoszą, że tamtejszy Instytut Akcji Katolickiej w pracach na terenie swej diecezji posługuje się z powodzeniem lotnym kinem, używając dwóch aparatów dźwiękowych wąskotaśmowych. Filmy religijne lub oświatowe wyświetlane w osadach zapadłych nie tylko są atrakcją, ale i budzą zainteresowanie dla spraw organizacyjnych, o których wygłasza się odczyty. W drugiej serii objazdowej szerzy się walkę z alkoholizmem przy pomocy wykładów ilustrowanych przeźroczami.

DOROCZNYM ZWYCZAJEM w dniach od 17 do 25 b. m. odbywają się po kościołach modły o zjednoczenie wszystkich chrześcijan pod jednym Pasterzem Jezusem Chrystusem i widzialnym Jego następcą, Papieżem rzymskim.

NA TERENIE C. O. P. jest 33 miast położonych w widłach Wisły i Sanu, które mają 38 szkół średnich, natomiast w 23 miastach jest brak nowoczesnych budynków szkolnych dla szkół powszechnych, gdyż 72 szkoły są w tej chwili przepełnione i nauka odbywa się na trzy zmiany. Niestety gdzieniegdzie brak nie tylko boisk, lecz nawet ustępów. Szkół zawodowych średnich jest tylko 13, a potrzeba ich znacznie więcej, podobnie jak przedszkoli, których jest zaledwie 11. Władze szkolne mają więc pilne zadanie zaspokoić te potrzeby wobec gwałtownie szybkiego rozwoju miast w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

KONWENCJA TURYSTYCZNA między Polską a Czechosłowacją uprawniająca członków towarzystw turystycznych do swobodnego przebywania w pasie pogranicznym, została zawieszona w Karpatach Wschodnich ze względu na obecne warunki graniczne.

BEZMIECHOWA, to najlepsza w świecie szkoła szybowcowa. Powstała 10 lat temu dzięki staraniom studentów politechniki lwowskiej, ma już duże zasługi dla lotnictwa szybowcowego w Polsce. W niej wyszkolony pilot szybowcowy, Krakowianin Tadeusz Góra, który pobił już różne rekordy, otrzymał w Paryżu jako międzynarodową nagrodę medal za najdłuższy lot szybowcowy, odbyty z Bezmiechowej do Wilna, około 600 km.

ROZWÓJ POLSKIEJ FLOTY handlowej skłania rząd do wydania nowej ustawy o służbie marynarza, gdyż do dziś dnia obowiązuje u nas pod tym względem ustawa pruska.

DO GENUI pod włoską banderą odpłynął z Gdyni polski statek „Polonia", sprzedany flocie włoskiej na rozbiórkę.

CZCICIELE WANDY MALCZEWSKIEJ przed procesem beatyfikacyjnym, pragnący składać ofiary lub służyć informacjami o jej świątobliwym żywocie, winni się zwracać pod adresem albo Kurii Biskupiej w Łodzi, albo ks. prałata Jacobiego w Łodzi, ul. Wandy 1.

KARMELITANKI BOSE 300 lat temu z Lublina sprowadzone do Wilna, rozwijały tam błogosławioną działalność, lecz przed 70 laty zostały ostatecznie przez Moskali wygnane i teraz dopiero powróciły. Klasztor ich stanie w dawnym Ogrodzie Szwajcarskim.

W POCIĄGACH MOTOROWYCH i torpedach wprowadzi zarząd kolei przymus opłat składowego za bagaż, co zapobiegnie natłokowi przy wychodzeniu z wagonu na stacjach.

MIESZKANIA JEDNOIZBOWE są wolne od świadczeń pobieranych od lokali na cele Pomocy Zimowej w ciągu 5 miesięcy zimowych.

EMIGRACJA z Polski za Ocean odbywa się tylko do Stanów Zjednoczonych,, Brazylii i Argentyny, gdyż do innych krajów wyjazd jest uniemożliwiony ograniczeniami dewizowymi.

50 TYSIĘCY OSÓB będzie mogła kolej przewieźć do Zakopanego w lutym na mistrzostwa światowe w narciarstwie (FIS). To świadczy, na jak wielką skalę będzie ta impreza sportowa międzynarodowa w polskich górach, a ma ona podobno rozmiarami przewyższać wszystkie poprzednie za granicą. Oby tylko śnieg dopisał, bo na razie brak go w Tatrach.

W POWIECIE ŻÓŁKIEWSKIM czynna była wywrotowa organizacja ukraińska, a jej członkowie w liczbie 37 komunistów zasiedli przed sądem we Lwowie.

W TARYFIE POCZTOWEJ zaszły zmiany: zniesiono dopłatę lotniczą za przewóz w kraju listów i przekazów oraz paczek pilnych.

NOWE PRZEPISY ŁOWIECKIE weszły w życie i zabraniają w Polsce łowów na niedźwiedzie, a także na różne ptaki i zwierzęta, na których ochronie zależy przed wytrzebieniem.

W MIASTACH POLSKICH ostatnimi czasy zmienia się masowo stare nazwy ulic na nowe, przeważnie dając im nazwiska wybitnych Polaków. W zasadzie dążność ta jest słuszna, istnieją jednak względy, które powinny nakazywać w tej dziedzinie daleko posuniętą ogledność. Są bowiem niektóre nazwy ulic, placów i dzielnic zasługujące na ochronę ze względu na swój charakter historyczny. To też ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik mający na celu ochronę przede wszystkim nazwy Rynek oraz nazwy ulic o charakterze zabytkowym, historycznym, jak n. p. Podwale, Zamkowa, albo Krakowska, Warszawska i t. p. Natomiast okólnik doradza, by imionami wybitnych osobistości nazywać ulice nowopowstające, albo też w starszych dzielnicach wybierać na ten cel ulice o nazwach bezbarwnych, bez tradycji, lub nadane przez zaborców.

POLSKI LOT zapowiada przedłużenie linii palestyńskiej z Warszawy do Bagdadu przez Damaszek oraz uworzenie nowych linii lotniczych Warszawa-Amsterdam-Londyn, Warszawa-Wenecja - Rzym i Warszawa-Gdynia-Sztokholm.

W ZOO W WARSZAWIE po raz piąty przyszły na świat małe niedźwiadki z rodziców, żyjących tam już od lat dziesięciu.

ETER PRZEMYCANY masowo z Niemiec szerzy spustoszenie wśród ludności polskiej na pograniczu. Ostatnio przekonano się, że oprócz Śląska, nałóg eteromanii objął powiaty sochaczewski i gostyński. Na Śląsku w pow. rybnickim w 35 szkołach stwierdzono picie eteru przez dzieci. Podobne stosunki panują w szkołach pow. pszczyńskiego. Zdawałoby się, że już był czas na opanowanie tej plagi właśnie w szkołach tych powiatów śląskich, skoro kilka lat minęło od wydania przez ministerstwo opieki społecznej broszury dyr. Hrabina, która ujawniła eteromanię dziatwy szkolnej.

KOLEJKA LINOWA z Kuźnic na Kasprowy Wierch przewiozła w 1938 r. przeszło 195 tysięcy osób.

POLESIE w porównaniu z całą Polską wykazuje najwyższy procent urodzeń, mianowicie 35 na 1000 mieszkańców.

NA DOBRY POCZĄTEK przysłał pierwszy Paderewski sto złotych na pomoc dla młodzieży akademickiej ze wsi, przeczytawszy w „Piaście“ odezwę prof. Kota.

W DOMU OO. JEZUITÓW W CZĘSTOCHOWIE (ul. Bl. Kingi 74) będą odbywały się serie rekolekcyj przedwielkanocnych. Najbliższe terminy ćwiczeń duchownych są następujące: 24 lutego b. r. dla ziemian (2 dni), w marcu kilka serii dla maturzystów i 5 kwietnia dla panów (2 dni). Początek serii ćwiczeń o godz. 19-tej.

POD BIELSKIEM niewyśledzeni jeszcze zbrodniarze na drodze Jaworze-Jasienica przeciągnęli przez gościniec drut umocowawszy oba końce do drzew, a następnie połączyli rozwieszony drut z przewodem wysokiego napięcia. Szczęście, że pułapkę na ludzi i auta odkryto wcześniej, zanim padły ofiary z życia ludzkiego.

W OBRZE w Wielkopolsce Oblaci N. M. P. otrzymali z Kanady od swojej misji płyty gramofonowe z nagranymi tam śpiewami kościelnymi Eskimosów.

W ZBĄSZYNIU już trzeci miesiąc siedzą tysiące żydów wysiedlonych z Niemiec i chociaż znaczna część wyjechała do Ameryki, mnóstwo ich nie opuszcza miasta, wyglądając jakiejś zmiany losu. Podobno nielegalnie codzień garstka żydów wynosi się ze Zbąszynia, ale nie za granicę, tylko w głąb Polski do krewnych...

BIAŁYSTOK przyjmie 100 uchodźców żydowskich z Niemiec, mieszkających obecnie w Krakowie. Ale pozostanie ich jeszcze 3000. Starania o przeniesienie z Krakowa uchodźców do Wilna i Grodna okazały się daremne, ponieważ tam obowiązują przepisy przygraniczne i władze państwowe nie pozwoliły wpuszczać tam obcych żydów. Co za szkoda, że w Krakowie nie obowiązują podobne przepisy!



Ś. p.

Brat Filip

ze Zgromadzenia Br. Br. Albertynów, długoletni furtian krakowskiego Seminarium Duchownego,

liczący lat życia 67, w Zgromadzeniu 34, zmarł we Lwowie dnia 7 stycznia 1939 r. zaopatrzony Św. Sakramentami.

Jego pobożną duszę poleca pamięci przed Bogiem

Rektorat Książęco-Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Krakowie.

Z Krakowa

KSIĄŻĘ METROPOLITA SAPIEHA w towarzystwie ks. kapelana Pietraszki wybrał się na Spisz i Orawę dla załatwienia spraw związanych z organizacją parafij na ziemiach świeżo przyłączonych do Polski.

RADA MIEJSKA w dawnym składzie odbyła ostatnie posiedzenie pożegnalne, które budziło w mieście duże zaciekawienie, gdyż dzienniki donosiły, że na nim złoży rezygnację dr Kaplicki ze stanowiska prezydenta Krakowa, mimo, że miałby prawo być nim jeszcze 5 lat. Tymczasem zapowiadanego ustąpienia nie było, natomiast dr Kaplicki złożył bardzo interesujące sprawozdanie z 5-letniej gospodarki zarządu miejskiego, scharakteryzowanej głównie tymi cyframi: na inwestycje w tym czasie wydano 24 miliony zł., a zadłużenie gminy zmniejszyło się w tym okresie o półtrzecia milj. zł.

SODALICJE MARIAŃSKIE z ul. Kanoniczej przeniosły biura sekretariatu Związku Sodalicyj inteligencji męskiej i żeńskiej oraz nauczycielek do Domu Ks. Skargi, ul. Sienna 5, II p., tel. 166.69.

WOBEC SKARG z kół rodzicielskich na nacisk ze strony pewnych jednostek z pośród nauczycielstwa do prenumerowania „Płomyka“ należy zwrócić uwagę, iż w jednym z ostatnich swych pism (15. XI. 1938 r.) Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyraźnie zaznaczyło, że wywieranie nacisku na dziatwę szkolną, aby prenumerowała i czytała wybrane przez nauczycielstwo dziecięce pisma z pośród zatwierdzonych przez Ministerstwo jest niedopuszczalne, podobnie jak niedopuszczalne jest usuwanie pisma, zatwierdzonego przez Ministerstwo, które wydaje inna organizacja nauczycielska, a dziatwa je prenumeruje. Ministerstwo stwierdza dalej w swym piśmie, że dziatwie i rodzicom opłacającym prenumeratę czasopisma NALEŻY ZOSTAWIĆ ZUPEŁNĄ SWOBODĘ WYBORU i nie wolno wymuszać na dzieciach prenumeraty danego czasopisma, zwłaszcza dlatego, że nauczyciel uczący w szkole należy do organizacji nauczycielskiej, która czasopismo wydaje.

DLA ANALFABETÓW organizuje się po miastach kursy dokształcające wieczorne, a zwłaszcza dla przedpoborowych roczników: 1917—1920.

SZOPKA KRAKOWSKA W T. S. L. — IV Koło T. S. L. im. Asnyka w Krakowie urządza w niedzielę, 22 stycznia b. r. przedstawienie Szopki krakowskiej w sali przy ul. św. Anny L. 5, III p. według oryginalnego tekstu zaadoptowanego przez dyrektora dra T. Seweryna. Początek o godz. 4 popołudniu. Wstęp dla dorosłych 30 gr. Dla dzieci i młodzieży 15 gr.

Ze świata

WIZYTA ministrów angielskich w Rzymie budziła w całym świecie zaciekawienie polityków, ale jak się zdaje, nie przyniosła wyników realnych, a nawet niektóre gazety uważają, że się całkiem nie udała, mimo, że premier Chamberlain zapewnia, iż jest ze swej podróży zadowolony. Urzędowo ogłoszono, że Mussolini i Ciano w rozmowach z Chamberlainem i Halifaxem zbadali główne zagadnienia chwili bieżącej, oraz stosunki między obu państwami. Zgodnie potwierdzono chęć rozwoju tych stosunków w duchu przyjaźni i prowadzenia nadal polityki zmierzającej do utrzymania pokoju.

W WATYKANIE ministrowie angielscy byli przyjęci nadzwyczaj serdecznie, to też Chamberlain po audiencji u Papieża, przybywszy na konferencję do kard. Pacellego, zapewniał, że nigdy w życiu nie zapomni rozmowy z Piusem XI. To samo mówił Halifax. Bardzo ich wzruszyło wypytywanie się Papieża o rodzinę królewską, a zwłaszcza ofiarowanie im medalu z ulubionymi przez Piusa XI wizerunkami męczenników angielskich za Wiarę. św. Jana Fishera i Tomasza Moorea. Dużo z gośćmi mówił Papież na temat rozwoju

misyj katolickich w imperium brytyjskim, które w różnych swych krajach liczy bardzo wielu katolików.

PO WIZYCIE Chamberlaina i Halifaxa w Watykanie prasa całego świata rozważa możliwość powrotu Kościoła anglikańskiego pod władzę papieży rzymskich.

„MADAMA“ nazywa się przepiękna willa zbudowana według planów Rafaela za papieża Klemensa VII w pośrodku olbrzymiego parku, w której za pobytu w Rzymie zamieszkał prem. Chamberlain.

W ANGLII zdarzyły się liczne wybuchy, które zaniepokoiły rząd i społeczeństwo jednoczesnością swoją i podobieństwem. Są to jakieś tajemnicze zamachy polityczne, po których oddano pod straż wszelkie gmachy urzędowe, a zwłaszcza elektrownie i gazownie.

W LONDYNIE w katolickim kościele św. Patryka odbyło się w tych dniach nabożeństwo polskie z kazaniem rektora polskiej misji ks. Staniszewskiego, na którym śpiewano kolędy polskie ku wielkiej radości licznych rodaków z ambasadorem polskim hr. Raczyńskim na czele. Kolędy nasze wywarły silne wrażenie na licznych Anglików, którzy przyszli na to nabożeństwo.

W GENEWIE zaczęły się obrady w Lidze Narodów mało budzące zaciekawienia. Uderzył brak delegacji rosyjskiej, mimo, że miał Litwinow tam jechać. Polski minister Komarnicki odbył ważną naradę z angielskim ministrem Halifaxem.

WĘGRY przystąpiły do paktu przeciwkominternowego istniejącego dotychczas między Niemcami, Włochami i Japonią. Rząd węgierski zrezygnował ze starań o uzyskanie wspólnej granicy z Polską. Węgry, które do niedawna prowadziły politykę niezależną, teraz całkiem poddały się dyktaturze Berlina, dokąd też minister spraw zagranicznych Csaky pojechał zapewne po wskazówki, jak mu wolno będzie dalszą politykę prowadzić od chwili, gdy Węgry weszły w skład osi Rzym-Berlin.

W PRASIE FRANCUSKIEJ różnych odcieni politycznych odzywają się głosy krytykujące politykę obecnego ministra spraw zagranicznych Bonneta za to, że dopuścił, iż min. Beck bawiący na Riwierze, zamiast pojechać do Paryża, wybrał się do Berchtesgaden. Nawołuje się do odrodzenia sojuszu polsko-francuskiego, który jak gdyby ostygał skutkiem powiewów z Berlina. Różne dzienniki paryskie przytoczyły z polskiej prasy treść artykułu gen. Sikorskiego, cieszącego się we Francji zawsze sympatią, na temat żądań Rzeszy, by mieć wolne ręce na wschodzie Europy, wobec czego tym bardziej należy zacieśnić węzły przyjaźni oddawna łączące Polskę z Francją. Staje się to jeszcze aktualniejsze odkąd nasi bliscy sąsiedzi Czesi, Słowacy i Rusini karpaccy oraz Węgrzy znaleźli się w kręgu silnych wpływów Berlina.

ZAALARMOWAŁY ŚWIAT wiadomości z Ameryki o treści sprawozdania, jakie posłom i senatorom złożyli ambasadorowie Stanów Zjednoczonych przybyli z Londynu i Paryża. Obaj, a zwłaszcza londyński ambasador Kennedy ostrzegali Stany Amerykańskie, by były gotowe na wypadek wybuchu w Europie już na wiosnę wojny światowej, którą może rozpętać najazd niemiecki na Wschodzie, a może wkroczenie Włochów do Tunisu. Zwłaszcza zwracano uwagę na to, że Niemcy mają teraz w pierwszej linii już 1000 samolotów i co miesiąc budują po 200, a informacje te zgodne są z treścią głośnego raportu lotnika Linbergha o przewadze lotniczej Niemców w Europie. Podobno Kennedy powiedział, że Paryż i Londyn byłyby bezsilne na wypadek nieprzyjacielskiego ataku lotniczego. Prasa paryska oburza się na Kennedye'go, że przesadza i wywodami swymi szerzy postrach. Finansiści francuscy zauważyli, że sensacyjna mowa Kennedy'ego zupełnie zahamowała powrót kapitałów do Francji z banków amerykańskich, do których niedawno złoto z Europy pouciekało.

JUŻ W KWIETNIU odbędą się w Paryżu wybory następcy Lebruna na stanowisko prezydenta republiki francuskiej więc w kołach politycznych dużo się mówi na ten temat, ale jak dotychczas wymienia się tylko jedynego kandydata, mianowicie obecnego prezesa Izby deputowanych socjalisty Herriota.

W KŁAJPEDZIE rozpoczęto organizowanie 20-tysiącznego korpusu obejmującego przymusowo wszystkich Niemców do lat 50, a mającego na celu „czuwanie nad rozpowszechnieniem się w kraju Kłajpedzkim światopoglądu narodowo-socjalistycznego“. Mundury takie, jak szturmowe oddziały w Rzeszy niemieckiej.

W RZESZY NIEMIECKIEJ wydano okólnik urzędowy, według którego władze będą mogły rodzicom politycznie nielojalnym odbierać nawet siłą dzieci i oddawać je na wychowanie albo do odpowiednich zakładów rządowych albo do rodzin w tym celu wybieranych, a pewnych, że poprowadzą ich wychowanie w duchu narodowo-socjalistycznym.

SCHUSCHNIG miał pozwolenie w swym więzieniu w Wiedniu na otrzymanie podczas świąt paczek żywnościowych od krewnych.

JUŻ I W AUSTRII weszła w życie niemiecka ustawa o nadawaniu w sposób pogański imion dzieciom najdalej po upływie miesiąca od urodzenia, zamiast dawnej ceremonii chrztu kościelnego, który utracił tam znaczenie prawne.

W SZKOŁACH NIEMIECKICH kazano z nauki religii wykluczyć Stary Testament z Psalmami i Prorokami oraz pisma św. Pawła.

W IRLANDII otwarto nowicjat nowozałożonego i przez Rzym zatwierdzonego zgromadzenia zakonnego misjonarek-lekarek pod wezwaniem Najśw. Marii Panny. Pierwsza misjonarka-lekarka jaka przed rokiem wyruszyła do Indyj, jest Polką z Ameryki, to dr. med. Helena Lalińska, w zakonie siostra Alma.

W BRUKSELI rozeszła się pogłoska, że król Belgów ma się ożenić z grecką księżniczką Ireną, córką króla Konstantyna, siostrą króla Jerzego II, a wnuczką Wilhelma II, która liczy lat 35 i jest prawosławna, gdy Leopold jest katolikiem, więc wiadomość ta budzi wątpliwości. Król liczy lat 37 i jest wdowcem od 1935 po tragicznej śmierci królowej Astrid.

W BELGII liczba żydów w ciągu pół wieku wzrosła z 3 tys. na 90 tysięcy, a w liczbie tej jest 60 tys. żydów niezasymilowanych z tamtejszym społeczeństwem. Wielu z nich przybyło do Belgii w sposób nielegalny.

DANIA w żałobie. Zmarł w 81 r. ż. najstarszy członek panującego tam domu królewskiego, książę Waldemar, syn króla Chrystiana, brat królowej angielskiej Aleksandry i cesarzowej rosyjskiej Marii Teodorówny, króla duńskiego Fryderyka i greckiego Jerzego, wszystkich już nie żyjących. Nazywano go wujem królów. W 1905 r. ofiarowywano mu koronę bułgarską, lecz jej nie przyjął. Za żonę miał księżniczkę Orleańską.

W HOLANDII były dwa zamachy na dyplomatów Rzeszy Niemieckiej, podobne do napadu żyda Grynszpana na radcę Ratha w Paryżu. Podobna też będzie za to nowa zemsta niemiecka grożąca żydom.

W HISZPANII każdy dzień przynosi nowe zwycięstwa wojsk narodowych, które wypierają czerwonych z ostatnich już obszarów zajętych przez armię rządową. Zajęcie Tarragony było aktem ważnym strategicznie. Podobno rząd Barcelony ewakuuje swoje urzędy pod wrażeniem powodzenia gen. Franco.

GENERAŁ DOMINIKANÓW otrzymał z Hiszpanii potwierdzenie wiadomości, że w Madrycie komuniści rozstrzelali byłego generała tego zakonu, o. Garcia, mając mu do zarzucenia to tylko, że był zakonnikiem.

552 MILIONÓW DOLARÓW domaga się Roosevelt od kongresu Stanów Zjednoczonych na dozbrojenie państwa w celach obrony narodowej.

W PALESTYNIE wojska angielskie powiększają swe siły wobec coraz gorszych ataków terorystycznych ludności arabskiej.

Z SOWIETÓW nadchodzą wieści, że propaganda bezbożnictwa odnosi coraz marniejsze skutki i że przeciwnie, budzi zainteresowanie dla spraw religijnych. Muzea bezbożnictwa na prowincji zamyka się, a w związkach zawodowych przestaje się zakładać komórki przeciwreligijne.

LICZBA MISJONARZY na całym świecie w okresie powojennym bardzo znacznie się powiększyła, jak o tym dowodnie świadczą cyfry. I tak kapłanów misjonarzy, wyrażająca się w r. 1918 cyfrą 8.000, osiągnęła w r. 1933 ponad 12.641. Jest to ostatnia oficjalna cyfra, zaczerpnięta z danych statystycznych. Co się tyczy zakonnic i zakonników, to jest ich obecnie 34.000, podczas gdy w roku 1918 było ich tylko 10.000. Kapłanów pochodzenia tubylczego jest dziś 5 tysięcy, (było 3.500). Przed 20 laty był tylko 1 biskup tubylczego pochodzenia, a dzisiaj jest ich 25.

NIEMIECKA FLOTA wojenna powiększyła się o potężny pancernik „Scharnhorst“ o wyporności aż 26 tys. ton.

ZALUDNIENIE SZWECJI narażone jest na poważne niebezpieczeństwo: tylko 85 tys. dzieci rodzi się tam rocznie, gdy powinien przyrost ludności w tym kraju wynosić co najmniej o 35 tysięcy więcej rocznie.

NA BUKOWINIE praktykuje tylko stu lekarzy Rumunów, a 400 żydów. To samo obserwuje się w całej Rumunii i dlatego zaczął rząd starać się o unarodowienie tego zawodu.

POD MONACHIUM na autostradzie zaszedł wypadek niezwykły: w gęstej mgle wpadły na siebie dwa auta, a nie widząc tej przeszkody, najechały na nią jeszcze trzy samochody. Dziw, że przy zderzeniu się aż 5 aut zginęła tylko jedna osoba i kilka zostało rannych.

W BRAZYLII Polacy obchodzą 70-lecie przybycia tam pierwszych osadników z Polski, którzy właśnie dali początek tamtejszym koloniom polskim. Żyją jeszcze niektórzy starcy z tych dawnych czasów, pochodzący z pod Opola nad Odrą, a między nimi ks. Paweł Kupczyk, który jest proboszczem w Muricy.

FANTASTYCZNIE wyglądającą, ale prawdopodobną historię, opowiadają gazety o wynalazku pewnego oficera niemieckiego. Zwykłe baloniki napełnione gazem trującym byłyby zaopatrzone w dźwignię, którą uruchomiałyby fale radiowe. Wystarczyłoby z prądem wiatru puszczać na pozycje nieprzyjacielskie lub na oblegane miasto masy takich baloników i w odpowiednim momencie przy pomocy radia zwalniać mechanizm dźwigowy, a wówczas baloniki przy zetknięciu się z ziemią lub dachem domu rozrywałyby się i wypuszczały zabójcze gazy.

W HANNOWERZE urząd statystyczny stwierdził, że na sto małżeństw przypada tylko 39 dzieci, gdy na 100 małżeństw, które otrzymały zapomogi dla powiększania się rodzin, przypada przeszło 60 dzieci.

POD RZYMEM zbadano głębokie pokłady ziemi i dowiercono się do warstw głębokości 360 m., zawierających masy szkieletów zwierząt przedpotopowych.

AFGANISTAN europeizuje się szybko, a przede wszystkim motoryzuje. Kierują tym polscy inżynierowie, którzy tam budują drogi samochodowe.

PEWIEN ESKIMOS zrobił motor nadający się do kierowania kajaków eskimoskich. Jego wynalazek już jest w użyciu, wyrabiają go w Danii.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Jak wszystko na ziemi przemijające, rodzące się i umierające, tak i Święta Bożego Narodzenia przeminęły, rok stary zycia mamy jus za sobą, a nowy przed sobą. Na te minione jus święta, dostołem kielka listów i kartecek z malowankami i zyceniami i opłatkami, a nawet jakiś nieznany mi doktor filozofije nie medycyny, albo kręconyk paragrafów, posłał mi bardzo smacną pacoskę. Był w niej tytoniek przedni, flasecka kukielecka na maśle, jojkach i z rozenkami, a do tego prześlicna książka z wiersykami najmilsyk nasyck poetów polskich. Jeden z księzycków u nas, posłał mi tes flaskę litrową pełną wina i przeróżnyk przedziwnyk cekoladek na drzewko dla nasej pięcioletniej Marysie. Moja tes, niekwalący się, jaze sześ kołacy z twarogiem grubem na palec i pozłotą tes nie cienkąm — upiekła. Brakowało ino kilo mięsa, ale z tego miołem radoś, ze Pan Bóg doł, co nik we wsi chorej krowy nie dobił na święta. Tak mi wesoło było na wnętrzu, na sercu, zem po tej wiliji cyściutko, jak na saksofanie, gembąm mojąm kolędowoł, na skrzypeckach przegrywoł, kiedy młodzi na pasterkę posli.

Za tak serdecny list i opłatek dziękuję bardzo miescankom, parafijankom ze Skawiny i ze mi zycyły ponad sto lat zdrowego zycio. Tak duzo ale lat zycia nawet sam sobie nie zycę, bo na mojąm przesło kopę roków coraz częścij nachodzi mie tęsknota, zeby jus odejść tu od swoich, tam do nasych, bo to jus na staroś ludziom, mojej, nasym dzieciom coraz mniej jestem potrzebny, a coraz więcej tam u Pana Jezusa potrzebniejsy. Moje Magdziątko jus nie chodzi z masłem i serkami na jarmark do Skawiny, bo mamy we wsi mlecarnię. Wybierema sie ale w lecie, jak bedzie wiency mleka ze specjalnym syrkiem i masłem, umyśnie do Skawiny, to tem syrkiem i masełkiem, podzieli moja kochane miescanki skawińskie, za to, ze tak pieknie i zycliwie do Bartosa Gaduły jus drugi raz napisały. I ja Bartos Gaduła, bardzo sie ciesę z wami zacne miescanki Skawinianki, ze Was Wielebny ks. Proboszcz nie cekał długo, ino odnowił tak pieknie ontarz i ambonę, ze cy błoto, desc, śnieg, odwiedzi swoik parafian, urządza zebrania. Ciesę sie takze bardzo wasem panem burmistrzem, za postępowe, owocne urzędowanie dla podniesienia miasta i za odnowienie kościółka małego.

Serdecnie miły list, napisoł mi tes kościelny z Czulic, pan Ludwik Szczepanik ze swoją narzeconą Wiktusią Mojdzionka. Ano, kiedyście sie jus tak na zycie i śmierć zakochali, zeście sie stali narzeconi, to sie ozeńcie w teraźniejse zapusty, bo w lutym będą jesce tęgie mrozy, po drugie zaś to w małzeństwie milej dusy, jak jedna drugą podeprze, ale nie wołkiem, mietłąm, gorkiem, pięściąm cy pazurkami, bo i tak sie w małzeństwie trefio. Jo Bartos Gaduła znałem jednę parę narzeconych, co tak sie kochali, jakby byli w siódmem tureckiem niebie, a jak sie ozenili, to w drugiem miodowem miesiącu ona onemu pazurkami gembę w kratkę podrapała, a on onej z nosa cyrwoną puściył! Pokiel zeście narzeceni, cuwajcie, zebyście nie weśli w pokusenie i zeńcie sie Ludwiku z Wiktusiąm, a jakoś bedzie.

Z Grzechynie pod Babiąm Górą, dostołem prośbę, zeby na urocystoś opłatka posłać Baśkę Percinę. Uprosiłem ją przeledwo, ze pojechała, a jak sie Grzechyńskiem kobietom jej przedmowa podobała, to nie wiem, bom sie jesce z nią nie widziół, zeby sie mi pokwaliła.

Pan Kuglin, pisąc o mojej rodzinnej, za dawnyk casów królewsko pańscyźnianej wsi, w „Dzwonie Niedzielnym" podał tes, ze mój bardzo bliski krewny Jantek z Bugaja, nazywo sie Francisek Kucharcyk i z tego powodu wiele listów pisanyk do mojego kolegi błąka sie z pocty na poctę, od Franciska do Franciska Kucharcyka, bo mojego tak bliskiego krewnego i kolegi Jantka z Bugaja imie krzestne i męntrykalne, patronalne jest Jantoni cyli Antoni Kucharcyk, a pocta nie Brzeźnica ino Wielkie Drogi. Nie Wielkie Drągi, jak tes casem ktoś adrysuje, ino jesce raz powtorzom Wielkie Drogi, wieś Paszkówka, a nie Płaskówka, albo Packówka, jak sie tes poniektorzy na adresak do niego mylą. Ktoremu cytelnikowi albo cytelnicce zachciałoby sie Jantka z Bugaja listem odwiedzić, tak prosę adrysować, jak wyraźnie podałem adres.

——oOo——

Humor i satyra



— Żeby nie wyjść z wprawy, spróbuję przemalować tę mapę Europy.

DZIAŁ ROLNICZY

Cielęta zimowe

Cielęta urodzone w zimie lub późną jesienią są najodpowiedniejsze do chowu. Zauważono oddawna, że cielęta te są najsilniejsze i najzdrowsze, najlepiej rozwinięte, czemu sprzyja ciągły ruch krowy na pastwisku na świeżym powietrzu. Żywienie zaś pastwiskowe najlepiej odpowiada naturze bydła, jest bowiem najbardziej zbliżone do warunków, w których ono znajdowało się w stanie dzikości, przed zadomowieniem. W zimie też, kiedy rolnik nie jest zajęty pilnymi pracami w polu, jest najwięcej wolnego czasu, aby się zająć wychowem sztuk młodych, wymagających opieki i kierownictwa.

Nie trzeba jednak wpadać w przesadę. Zarówno bowiem brak wszelkiej opieki, jak przekroczenie pewnych granic, zakreślonych rozsądkiem, jednakowo ujemnie odbija się na młodym stworzeniu. Szkodliwe będzie głodzenie cielęcia, ale i przeładowanie żołądka również mu na zdrowie nie wyjdzie. Trzymanie cielęcia w wilgoci na miesiącami niezmienianym podściole jest równie szkodliwe, jak obchodzenie się z nim b. delikatnie, czego przykładem jest tak często przenoszenie cielęcia na całą zimę do izby mieszkalnej i trzymanie go tam razem z ludźmi. Szkodliwe to jest przede wszystkim dla ludzi, którzy zmuszeni są oddychać powietrzem, przesyconym odchodami zwierzęcia. Nie trzeba dodawać, że utrzymanie czystości w izbie, w której przebywają razem ludzie ze zwierzęciem, jest niemożliwe.

Ale i zwierzętom to nie wychodzi na zdrowie. Pamiętać trzeba, że nasze domowe zwierzęta pochodzą od dzikich, które całe życie spędzały pod gołym niebem, na otwartym też powietrzu przychodziły na świat. Odbywał się też skutkiem tego dobór naturalny, bo co słabsze ginęło, a utrzymywały się przy życiu osobniki silniejsze i zdrowsze. Jeżeli więc doświadczalnie stwierdzono, że właśnie cielęta zimowe są najsilniejsze, to zupełnie nie ma potrzeby trzymania ich tylko w izbie, ale i dokładania wszelkich starań celem zapewnienia cielętom dużego ciepła. Cielę może doskonale przebywać nawet w dosyć chłodnym pomieszczeniu, byle tylko miało dużo podściołu zawsze suchego oraz było dostatnio żywione.

Przeciwnie, powinniśmy bydło nasze od wczesnej młodości przyzwyczajać do częstych zmian temperatury, do chłodu, a nawet do mrozu. Jeżeli zważymy, że w zimie powietrze jest najczystsze, ponieważ zawiera najmniej bakterii szkodliwych, oraz że na dworze jest ono czystsze, aniżeli w oborze, gdzie jest przesycone wyziewami, parą wodną, brudem i kurzem, to zrozumiemy, dlaczego przebywanie zwierzęcia na powietrzu jest zdrowsze, aniżeli w budynku.

A więc już parodniowe cielę powinno być wypuszczone na świeże powietrze, z początku na kilkanaście minut, a po 10—15 dniach — na kilka godzin dziennie. Dzięki ciągłemu przebywaniu na świeżym powietrzu cielęta się hartują, mają lepszy apetyt, są żwawsze i zdrowsze. Zbytnie chronienie ich przed zimnem prowadzi do tego, że cielęta stają się zbyt delikatne, byle co im szkodzi, a jeżeli choćby na krótko znajdą się w warunkach mniej sprzyjających, to łatwo ulegają rozmaitym chorobom. To nadmierne wydelikacenie bydła w młodości jest najczęstszą przyczyną zapadania na gruźlicę, która jest chorobą prawie nieuleczalną.

Cielęta zimowe mogą na wiosnę już iść z bydłem na pastwisko. Ale trzeba pamiętać, że młodzież rośnie do 3-ch lat, należy więc zapewnić jej warunki zdrowotne. Jeżeli można to dobrze jest na okólniku urządzić lekki daszek na słupkach. Pod takim dachem cielęta mogą przebywać, nawet w czasie słoty. Dach ten posłuży im za ochronę przed deszczem, a w czasie upałów i przed słońcem.

Cielęta zahartowane wyrosną na silne i zdrowe krowy, zupełnie wolne od gruźlicy.

MĄCZKA MIĘSNA KARMĄ DLA INWENTARZA

Doskonałą paszą treściwą, wysokowartościową jest mączka mięsna. Otrzymuje się ją w rozmaity sposób, w zależności od użytego materiału. Najczęściej zużywa się do tego celu odpadki rzeźne w rzeźniach, pochodzące od części tusz zwierzęcych lub całych sztuk, nie nadających się do spożycia przez ludzi. Mączka padlinowa, sporządzona w rakarniach i zakładach przemysłowych, pochodzi z przerobu całych, padłych na skutek choroby lub wypadki zwierząt. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim wypadku mięso i kości wygotowuje się najpierw w kotłach, przyczem zbiera się już wówczas tłuszcz, wypływający na wierzch. Tłuszcz ten zużywa się do celów technicznych (wyrób świec, mydła i t. p.). Pozostałość poddaje się suszeniu, w temperaturze 130—140 stopni Celzjusza pod ciśnieniem 3—4 atmosfer w specjalnych piecach, oraz mieleniu. W zależności od wielkości i systemu odpowiednich aparatów zużywa się opał.

Wydatek mączki i tłuszczu wynosi od 19 — 28 procent mączki mięsnej, względnie mięsno-kostnej i od 0—15 proc. tłuszczu w stosunku do zużytego surowca.

Mączkę mięsną, należycie przyrządzoną i zawierającą mało wody, można przechowywać w pomieszczeniach chłodnych i suchych przez czas nieograniczony, bez obawy jej zepsucia. Jeśli jednak będzie ona niedostatecznie wysuszona lub przechowywana w wilgotnych pomieszczeniach, zacznie się psuć po kilku tygodniach. Mączki pochodzenia zwierzęcego, które zaczęły się psuć, są bardzo silną trucizną dla wszystkich zwierząt

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Kurs rybacki. Krajowe Towarzystwo Rybackie organizuje w Krakowie kurs rybacki w dniach od 23—26 stycznia b. r. Program kursu obejmuje zagadnienia dotyczące hodowli karpia, produkcji pstrąga, sandacza oraz innych ryb. Opłata za kurs wynosi 20 zł. Zgłoszenia na kurs przyjmuje biuro Krajowego Tow. Rybackiego w Krakowie, ul. Batorego 18.

Kurs dla kierowników mleczarń. Państwowa Szkoła Mleczarska w Rzeszowie urządza 6-tygodniowy kurs dokształcający dla kierowników mleczarń i serowarń. Kurs ma za zadanie przygotowanie do egzaminu przed Komisją Egzaminacyjną dla kierowników zakładów mleczarskich. Kurs rozpocznie się 6 lutego 1939 r. i trwać będzie do 18 marca.

Szkodniki. W niektórych okolicach zające i króliki uszkadzają korę drzewek przez obgryzanie, a w polu zaś i w stertach ze zbożem wystąpiły więcej, niż zwykle szkodliwe myszy polne.

Kształcenie instruktorek. Przy Państwowym Żeńskim Liceum dla Gospodarstw Wiejskich w Gołotczyźnie, pow. Ciechanów, otwarty zostanie pierwszy ośrodek kształcenia instruktorek gospodarstwa wiejskiego. Kandydatki muszą mieć wykształcenie zawodowe akademickie lub licealne. Muszą one posiadać znajomość zawodu, odpowiadającego potrzebom wsi. Nauka trwa 11 miesięcy, w czym 5 miesięcy praktyki w małym gospodarstwie wiejskim.

Największy magazyn zbożowy. Dotychczas największy w Polsce elewator zbożowy, o pojemności 100 tysięcy centnarów znajdował się w Gdyni. Obecnie buduje się w Lublinie elewator o pojemności 350 tysięcy cent. Koszt jego budowy wynosi 12 milionów zł.

Plantacje warzyw. Jedna z fabryk konserw zawarła umowę, kontraktując na terenie C. O. P. plantacje ogórków na obszarze około 20 hektarów. Wyprodukowane ogórki w ilości około 2½ tys. centnarów fabryka zakonserwuje, resztę zaś sprzeda w kraju. Fabryka będzie również skupywać w dużych ilościach pomidory.

Pryszczyca znika. Według ostatnich obliczeń pryszczyca jeszcze panowała w blisko 6 tysiącach zagród. Zaraza pyska i racic coraz więcej wygasa na terenie całego kraju.

Ilość koni. Pogłowie koni w Polsce obliczone jest na 4 mil. sztuk.

Rada Małopolskiego Tow. Rolniczego. W dniu 14 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Rady Ogólnej M. T. R. we Lwowie. Rada dokonała wyboru nowego zarządu oraz zatwierdziła rachunki i plan pracy na najbliższy okres.

Obroty spółdzielni mleczarskich. W działalności handlowej Związku Spółdzielni Mleczarskich ostatni rok przejawił się dużym wzrostem obrotów. Obroty mianowicie wyniosły około 28 milionów zł.

Na rynku hodowlanym. Nastąpiła ostatnio poprawa na rynku hodowlanym. Przerabianie zboża na mięso w opasie jest dość opłacalne. Widać to na zwiększonej podaży sztuk słoninowych.

Owoce z Palestyny. Polska handluje z Palestyną, kupując tam owoce południowe, głównie pomarańcze. W ostatnim roku wywieźliśmy swojego towaru za 9 milionów zł., sprowadziliśmy natomiast owoców za 7 milionów. Nasza nadwyżka wywozowa wynosi zatem 2 miliony zł.

Przetwory ziemniaczane. W ostatnim roku fabryki przetworów ziemniaczanych, produkujące płatki ziemniaczane, krochmal, klej, syrop i t. p. pracowały lepiej, jak w poprzednich latach.

Ceny zboża. Na giełdzie krakowskiej płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 15—15,25; pszenica 20,25—20—75; jęczmień 15.75—16; owies 15,50—15,75; otręby 11—11,25.



Panorama europejskiej dzielnicy wielkiego portu Dżibutti w Somali, stanowiącej posiadłość francuską w Afryce, którego teraz w sposób nieustępliwy domagają się Włochy ze względu na bardzo dla nich ważną kolej łączącą Dżibutti z Addis-Abebą w Abisynii. Mussolini proponuje stworzenie w Afryce z posiadłości angielskich i francuskich samodzielnego państwa żydowskiego, którego największym ośrodkiem handlowym miał by być właśnie port Dżibutti, ale pomysł ten nie zadowala żydów, którzy niestety woleliby nadal pasożytować na obcych narodach

Wesoły kącik

KURACJA.

— Poczęstuj mnie papierosem.
— Niestety... odzwyczaiłem się.
— Od palenia?
— Nie, od częstowania.

PRZEDPŁATA WYNOSI: Roczna 6·— zł. — półroczna 3· zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję i wydawnictwo ks. Władysław Długosz.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA W KRAKOWIE, UL. ŚW. TOMASZA 37 — pod zarządem Romana Ferka.